Nr 22 i 23. Kraków, dnia 9 czerwca 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Cena numeru 30 h.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

W setną rocznicę śmierci bohatera.

We czwartek dnia 6 czerwca b. r. minęło sto lat od chwili, kiedy w Wielkopolsce zmarł jeden z największych wodzów polskich, jeden z najdroższych sercu polskiemu bohaterów, twórca owych sławnych legionów polskich, które pod Napoleonem rozniosły sławę polskiego imienia i oręża po całym świecie, generał **Henryk Dąbrowski.**

Nazwisko generała Dąbrowskiego nie jest tak popularne, jak nazwiska Kościuszki lub ks. Józefa Poniatowskiego. Wprawdzie wszyscy śpiewają w pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“... „Marsz, marsz Dąbrowski“, ale na ogół pamięć o tym wielkim obywatelu i wielkim wodzu w społeczeństwie naszem nie jest tak żywą, jak być powinna. Dziś, w setną rocznicę jego zgonu, pamięć tę uczcić winniśmy przedewszystkiem utrwaleniem w duszach naszych zasług i wielkości tego człowieka, który dla honoru Polski, dla wolności, pracował całe życie i stał się symbolem niezniszczalności narodu.

Z dziejów ostatnich walk niepodległej Polski i z epopei napoleońskiej, wynurzają się posągowo trzy postacie: **Kościuszko, Poniatowski i Dąbrowski.** Składają się one na potężny wyraz ducha polskiego w tej tragicznej erze dziejowej i jednoczą się, jak pisze jeden z historyków, w monument chwały narodowej, wzajemnie się dopełniając. Znakomity historyk polski, Szymon Askenazy, pisze o tych trzech ludziach: „Każdy z nich na swój sposób pracował, a wszyscy świadczyli razem o bogactwie macierzy Polski. A byli jej wszyscy trzej niezbędni, bo wielkiemu narodowi wielkich sług potrzeba. W każdym z nich wygórowała inna żywotna narodu polskiego cecha. W Kościuszce — **cnota narodowa,** w Poniatowskim — **narodowy honor,** Dąbrowski wcielił najdosadniej **samozachowawczą wytrzymałość narodu**“. Innemi słowy, Kościuszko to serce Polski, ks. Józef Poniatowski to jej honor, a generał Henryk Dąbrowski, to na wszystko odporna wola życia Polski.

W tej charakterystyce streścić się da najkrócej i najtrafniej ujęcie zasług i znaczenia generała Henryka Dąbrowskiego w narodzie.

Kiedy Rzeczpospolita polska upadła, kiedy potężny naród i państwo ogromne rozdarto na trzy części i uczyniono niewolnem, zdawało się, że pod grozą tego ciosu zmartwieją najśmielsze duchy. Stało się inaczej.

Rozbiór Polski, dokonany w sposób niesłychany w dziejach, pobudził jak iskra elektryczna wszystkie żywiej czujące jednostki. Kiedy zaś we Francyi rozbłysła niezwyczajnym blaskiem gwiazda Napoleona, nadzieje wszystkich żarliwych Polaków zwróciły się ku Francyi, ku temu genialnemu wodzowi, który na sztandarach swoich wypisał walkę o wolność jako cel najświętszy dla wszystkich narodów. I wówczas generał Dąbrowski w roku 1796, przybywszy do Paryża, przedłożył ówczesnemu rządowi, zwanemu Dyrektoryatem, plan stworzenia Legionów polskich.

Rząd odniósł się do sprawy przychylnie, polecił jednakże Dąbrowskiemu, by plan swój przedłożył naczelnemu wódzowi wojsk francuskich, generałowi Bonapartę, który wówczas bawił w Medyolanie. Bonaparte z początku patrzył na tę sprawę chłodno, jednakże już w styczniu 1797 r. stanął między rządem Lombardyi a Dąbrowskim układ, na podstawie którego Dąbrowski, działający w imieniu swoich współrodaków, otrzymał możność tworzenia legionów. Dąbrowski ogłosił proklamacyę, wzywającą rodaków w szeregi i **przed umęczonym narodem rozwinął sztandar nadziei.**

„Francya zwycięża, ona bije się za sprawę narodów, — czytamy w tej odezwie Dąbrowskiego, — starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół. Tryumfy rzeczypospolitej francuskiej są naszą jedyną nadzieją. Za jej

pomocą i jej aliantów może jeszcze zobaczymy łany nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili". Rząd lombardzki wystosował również odezwę do Polaków, wskutek czego legion począł się rekrutować bardzo szybko, przeważnie ze zbiegów z armii austryackiej.

Cała sprawa byłaby się jednak rozbiła w zarodku o brak pieniędzy. Dąbrowski pospieszył więc pod przybranem nazwiskiem do Galicyi, sprzedał kuzynowi wieś rodzinną, Pierzchowiec w powiecie bocheńskim, a pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, obrócił na stworzenie Legionu. Już w marcu tego roku legion polski liczył 2000 ludzi, wkrótce wzrósł do 5000, w czerwcu zaś miał około 10.000 żołnierza.

Jakie nadzieje łączył naród polski z tymi legionami, dowodem najlepszym ta znana pieśń, która się stała hymnem narodowym polskim, pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Okres walk napoleońskich stanowi jednocześnie okres sławy polskiego oręża. Gdziekolwiek bił się Napoleon, tam się biły polskie legiony.

Naród, który stracił niepodległość, przekonał się, że nie zginie, że nie może upaść, bo są w nim siły, jest moc niespożyta i ofiarność krwi bezmierna. Sztandar nadziei, jaki rozwinął Dąbrowski, tworząc legiony, nie znikł, nie zblakną mimo zawodów. Okazało się to dowodnie w roku 1831, 1863, w 1905, 1914 i w 1917.

W tym czynie orężnym, w stworzeniu legionów, które zamanifestowały przed całym światem żywotność narodu, leży olbrzymie znaczenie i zasługa generała Dąbrowskiego. Nie stracił on nadziei w najgorszym czasie. Na dalekiej ziemi włoskiej jął formować legiony, wiódł je po różnych pobojowiskach, po różnych krajach, nie upadał na duchu, wierzył, że tym czynem orężnym zmusi Napoleona do wskrzeszenia Polski. Niestety, nadzieje jego nie ziściły się. Ale ziściło się to, czego pragnął, utrwaliło się w narodzie przeświadczenie, że droga do wolności stoi zawsze otworem i że naród, który się wolności nie wyrzekł, musi ją uzyskać.

Cząc pamięć generała Dąbrowskiego, czcimy w nim tę właśnie wolę życia, która nas uratowała w ciągu stuletniej z górą niewoli od zagłady.

Od Wydawnictwa.

Z powodu wybuchu strejku drukarzy numer „Piasta", który miał wyjść na niedzielę 2 czerwca, nie mógł być wydrukowany. Strejk wybuchł nagle, tak, że przerwany został druk ostatniego numeru „Piasta" w ten sposób, że znaczna część naszych Czytelników otrzymała numer z 26 maja z dziesięciodniowem spóźnieniem. Nie jest to winą redakcyi, ani administracyi i Czytelnicy, którzy numeru tego na czas nie dostali, zechcą łaskawie to wyrozumieć. Aby Czytelnikom dać rekompensatę za stracenie jednego numeru, wydajemy numer niniejszy w objętości 32 stron.

Przyczyną strejku drukarzy była odmowa ze strony właścicieli drukarń co do podwyżki pensyi. Strejk, naszem zdaniem niepotrzebny, bo żądania pracowników drukarskich były uzasadnione, skończył się wygraną drukarzy w sobotę dnia 1 czerwca w nocy.

Skutkiem podwyższenia płac drukarzom, wszystkie pisma krakowskie zarówno codzienne, jak tygodniowe, podniosły cenę prenumeraty i cenę poszczególnych numerów. Jedynem pismem, które ani ceny prenumeraty, ani ceny numeru z tego powodu nie podniosło, jest „Piast". Tak więc „Piast" staje się dzisiaj istotnie najtańszem ze wszystkich pism w Galicyi. Jeżeli za każde pismo codzienne, na ogół dwa razy mniejsze od „Piasta", płacą czytelnicy po 24 hal. za numer, to cena 30 halerzy za numer „Piasta" jest istotnie niską. Mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi ocenią to należycie i dołożą starań, aby „Piasta" jak najbardziej rozszerzać. „Piasta", który jest stanowczo największem pismem ludowem w całej Polsce, nie powinno brakować w żadnym domu na wsi!

Obrady posłów P. S. L.

W niedzielę dnia 26 maja odbyły się w Krakowie w lokalu „Piasta" narady parlamentarnych posłów P. S. L. Wzięło w nich udział 17 posłów; czterech usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Przedmiotem obrad były w pierwszym rzędzie sprawy polityczne. Omówiono wyczerpująco położenie parlamentarne, jak również stan sprawy polskiej.

Uchwalono rezolucyę: „Klub posłów P. S. L. uważa rozporządzenie ministeryalne z 19 maja 1918 o podziale Czech na obwody i utworzenie osobnych rządów obwodowych za niezgodne z konstytucyą, ponieważ organizacya władz należy do kompetencyi Rady państwa i protestuje jak najenergiczniej przeciw takim zarządzeniom"

Dalsze obrady dotyczyły spraw gospodarczych, zwłaszcza kwestyi odbudowy kraju.

O sprawie wycofania z frontu ojców sześciorga dzieci.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 29 stycznia b. r. wnieśli posłowie Bojko, Witos, Jachowicz i tow. interpelacyę do ministra obrony kraj. w sprawie wycofywania z frontu ojców sześciorga dzieci i przenoszenia ich w miejsce stałego ich miejsca pobytu. Na tę interpelacyę odpowiedział minister obrony kraj. następująco:

„Na skutek rozkazu monarchy z dnia 11 września 1917 ojcowie sześciorga albo więcej niezaopatrzonych dzieci, o których utrzymanie muszą się starać, mają być użyci do służby w polu na takich stanowiskach, ustanowionych dla zdolnych do służby polowej, które nie są wystawione na stałe działanie nieprzyjacielskie. Pogląd, jakoby tacy żołnierze mogli być użyci do służby wojskowej tylko w głębi kraju, albo na etapach, jest z gruntu fałszywy. Tylko w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach zarządzona, być może, przez naczelną komendę armii, albo przez centralne władze wojskowe użycie takiego żołnierza do służby w kraju i na etapach. O jednostronnem, krzywdzącem poszczególne narodowości stosowaniu przepisów tego cesarskiego rozkazu nic mi nie wiadomo. Jestem jednak oczywiście zawsze gotów, o ile przedłożone mi zostaną konkretne daty, poczynić wszystkie zarządzenia dla usunięcia krzywd, jeśliby gdzie zachodziły.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Kilka uwag na czasie.

Wielokrotnie słyszy się zdanie, oczywiście ludzi niefachowych, że szkoły wydziałowe nie uprawniają młodzieży po ich ukończeniu do niczego, jedynie tylko do rzemiosła lub podrzędnego handlu. Nic dziwnego zatem, że nieświadomi rodzice przepełniają młodzieżą szkoły średnie i tylko w tym wypadku, gdy dziecko nie robi jakich takich postępów, gdy trzeba za nie opłacać czesne, a środki materyalne za to nie pozwalają, zapisują swe dzieci do szkół wydziałowych, „bo tam nie trzeba płacić". Rodzice ci nie wiedzą, że czyniąc w ten sposób, wyrządzają krzywdę swoim dzieciom, sobie i społeczeństwu zarazem, a nadto obniżają powagę szkoły wydziałowej, do której przeznaczają młodzież mniej zdolną.

Rodzice, kształcąc swoje dzieci, powinni sobie zaraz z samego początku zdać sprawę, czy ich środki materyalne zezwalają na wykształcenie dziecka przez kilkanaście lat z rzędu, czy też tylko przez lat kilka.

Posyłając dziecko do szkoły średniej, powinni rodzice dać mu wszystko, czego mu potrzeba do należytego rozwoju fizycznego, a więc przedewszystkiem należycie je odżywiać, wyszukać mu w razie potrzeby odpowiednie mieszkanie i opiekę domową, a nawet dawać mu pomoc w nauce przez domowego instruktora. Skończy ich syn szkołę średnią, kształcić go dalej w szkołach wyższych, dawać mu utrzymanie jeszcze lepsze, nie pozwolić mu zarabiać sobie na utrzymanie, bo nietylko, że ich syn nie może podołać pracy naukowej, której się poświęcił, ale co gorsza, rujnuje coraz więcej swoje zdrowie i co się bardzo często zdarza, umiera, nie dopiąwszy swojego celu. Co jest przyczyną przedwczesnego zgonu takiego młodzieńca? Fałszywa ambicya jego rodziców, którzy chcą widzieć syna na stanowisku urzędniczem, nie pojmując, że to stanowisko jest stokroć gorsze od stanowiska rzemieślnika, kupca lub przemysłowca.

Często się zdarzy słyszeć rodziców, mówiących do dziecka: „posyłamy cię na to do szkoły, abyś kiedyś nie pracował na kawałek chleba tak ciężko, jak my". Przypuśćmy, że to mówi ojciec rzemieślnik, rolnik lub wyrobnik. Jemu się zdaje, że on tylko ciężko na kawałek chleba pracuje, gdyż nie wie, że ten urzędnik, profesor, ksiądz, doktor czy adwokat stokroć od niego ciężej na kawałek chleba zarabia. A gdy się weźmie pod uwagę lata całe od wczesnej młodości, gdy ten inteligent, kształcąc się, pracował po kilkanaście godzin dziennie, zanim doszedł do stanowiska urzędnika lub t. p. po zdaniu wielkiej ilości egzaminów i dalej ciężko pracować musi, to każdy pojmie, że taki człowiek jest już nad siły przepracowany.

Stan rzemieślniczy, przemysłowy i handlowy był zawsze u nas, że tak powiem, w pogardzie. Poświęcały mu się jednostki bądź to z musu, lub z powodu różnych kolei życia. Rzemieślników, kupców i przemysłowców z powołania zawsze u nas brakowało.

Przypatrzmy się na stan urzędniczy, rzemieślniczy, kupiecki i przemysłowy, wglądnijmy w jego stosunki materyalne, a odpowiemy sobie sami, komu się lepiej powodzi.

Znając stosunki miasta, miasteczka lub wsi, wiemy, kto jest właścicielem tej lub owej realności, większego gospodarstwa: przeważnie kupiec, przemysłowiec, rzemieślnik lub wykształcony rolnik. Zdarzyć się może, że i z wspomnianej kategoryi ludzi wysoko wykształconych ktoś posiada realność lub majątek, ale to do rzadkości należy. Żeby zaś urzędnik jaki był właścicielem, czy to większej realności, czy też majątku ziemskiego, do którego posiadania doszedłby z oszczędności swojej płacy, to jest poprostu wykluczone.

Zastanówmy się nad życiem urzędniczem w czasie dzisiejszej wojny. Kto walczy najbardziej z drożyzną i biedą? Czy rzemieślnik, handlowiec lub przemysłowiec? Nie — urzędnik, który, jak przed wojną nie mógł związać końca z końcem, tak teraz, żeby nawet wytężył wszystkie siły, temu bezwarunkowo nie podoła.

Artykuły wytwórcze i sama robocizna szalenie podrożały. Kupiec, przemysłowiec i rzemieślnik nie odczuwa tej ogromnej różnicy, bo jego praca jest zupełnie inaczej wynagradzaną. Odczuwa ją natomiast biedny urzędnik, któremu wprawdzie dano dodatek drożyźniany do pensyi, ale taki, że nie stoi w żadnym stosunku do obecnej drożyzny. Państwo nie podwyższa urzędnikom płac w takim stosunku, jak sobie sam podwyższa kupiec, przemysłowiec i rzemieślnik, lub nawet dzienny zarobnik, a więc nawet i ten ostatni nie odczuwa dzisiejszego kataklizmu tak boleśnie, jak urzędnik.

Nie będę się tu dłużej rozwodził nad opłakanym stanem urzędniczym; widzi to każdy, kto na rzecz patrzy trzeźwo, bez uprzedzeń i kto się cośkolwiek zajmuje sprawami społecznemi. Żem zaś tę rzecz tu poruszył, uczyniłem to dlatego, aby przemówić do przekonania ludzi, pobudzić ich do zastanowienia się nad przyszłym losem ich dzieci.

Rozważ dobrze, czytelniku, zanim postanowisz coś o swojem dziecku, które kształcić zamierzasz. Czyż nie roztropniej będzie mieć z syna pociechę po kilku latach jego pracy naukowej, widzieć go dzielnym rzemieślnikiem, przemysłowcem lub kupcem, człowiekiem zdrowym i ze swojego stanu zadowolonym? Czyż nie boleje serce na widok człowieka, nawet na wysokiem stanowisku, który boryka się z biedą i ratuje resztki zniszczonego zdrowia? Powodem zaś tego jest nic innego, tylko brak środków do kształcenia się, należytego odżywiania się i hygienicznego mieszkania w czasie długotrwałych studyów.

Dziś, gdy wszyscy dążymy wspólnemi siłami do odrodzenia Ojczyzny, gdy chcemy widzieć ją państwem bogatem, niezależnem i kulturalnem, musimy zwrócić baczną uwagę na młode pokolenie, które ma być podstawą jego rozwoju. Pokolenie to musi być zdrowe, opanować wszystkie dziedziny rękodzieła, przemysłu i handlu, abyśmy znowu nie byli zależni od ludzi napływowych, którzyby bogacili się kosztem nas samych.

Oczywiście w wywodach swoich nie miałem na myśli, aby młodzież ograniczyć tylko do ukończenia szkoły wydziałowej, gdyż rzeczywiście, gdybyśmy tylko na tem poprzestać chcieli, nie osiągnęlibyśmy jeszcze wszystkiego. W każdym razie młodzież, oddana do zawodów praktycznych, nawet tylko po ukończeniu szkoły wydziałowej, zajmie już w przyszłości inne społeczne stanowisko, gdyż posiadać będzie zaokrągloną całość wiadomości realnych, potrzebnych w życiu późniejszem.

A więc rodzice, których środki materyalne nie pozwalają kształcić dziecka jeszcze przez przeciąg dalszych 2, 3 lub 4 lat, mogą się ograniczyć tylko na szkole wydziałowej. Zamożniejsi jednak rodzice powinni jeszcze przez kilka lat, 2 do 4-ch, kształcić swoje dzieci

po [illegible] szkoły wydziałowej w zakładach naukowych, do których przyjęcia uprawnia ukończenie szkoły wydziałowej, w myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 23 sierpnia 1901/2 L. 26.005, które tu po kolei wymienię:

Szkoły handlowe: Wyższe szkoły, względnie akademie handlowe w Krakowie, Lwowie, w Pradze; Dwuklasowe szkoły handlowe w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie, Lwowie i t. d.

Szkoły przemysłowe: C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Pradze; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Reichenbergu; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Hohenstadt; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Bielsku; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Bernie — (Brünn); Krajowa szkoła przemysłowa w Wiener-Neustadt; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Pilźnie; C. k. przemysłowa szkoła w Tryeście; C. k. państwowa szkoła przemysłowa w Wiedniu; C. k. szkoła zawodowa dla artystycznego ślusarstwa w Königgrätz (Czechy); C. k. szkoła zawodowa dla przemysłu żelaznego i stalowego w Steyr (Austrya Górna); C. k. szkoła zawodowa dla przemysłu maszynowego i elektrotechniki w Komotau (Czechy); Ogólny oddział c. k. artystycznej szkoły przemysłowej austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu; Ogólny oddział c. k. artystycznej szkoły przemysłowej w Pradze; Niższa szkoła zawodowa dla elektrotechniki przy c. k. Technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu; Wyższa szkoła zawodowa dla ślusarstwa budowlanego i maszynowego przy c. k. Technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu; Kurs wyższej szkoły zawodowej dla budowlanych i maszynowych rysunków przy c. k. Technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu; Niższa szkoła zawodowa dla farbiarstwa przy c. k. Technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu; Specyalna szkoła dla sztuki tkackiej przy artystycznej szkole przemysłowej w Pradze; C. k. Zakład naukowy dla przemysłu tkackiego w Asch (Czechy); C. k. Zakład naukowy dla przemysłu tkackiego w Bernie (Brünn).

Szkoły rolnicze: Szkoła rolnicza w Czernichowie; Szkoła rolnicza w Miłocinie; Agronomiczny (gospodarstwo wiejskie) zakład naukowy Francisco-Josephinum w Mödlingu (Austrya Dolna); Szkoła agronomiczna w Kaaden (Czechy); Agronomiczna szkoła w Chrudimiu (Czechy); Agronomiczna szkoła w Raudnitz-Hrachomah (Czechy); Agronomiczna szkoła w Neutitschein (Morawy); Agronomiczna szkoła w Przerowie (Prerau, Morawy); Agronomiczna szkoła w Czerniowcach (Bukowina).

Szkoły lasowe: C. k. szkoła leśnicza w Hall (północny Tyrol); C. k. szkoła leśnicza w Idyi (Kraina); C. k. szkoła leśnicza w Bolechowie; Szkoła lasowa (hodowla lasów) w A[illegible]gebach; Szkoła leśnicza w Budweiss; Szkoła lasowa w Eger (Czechy); Szkoła lasowa w Mährisch-Weisskirchen; Szkoła dla obrabiania drzewa przy c. k. artystyczno-przemysłowej szkole zawodowej w Lublanie (Laibach); C. k. szkoła zawodowa dla obrabiania drzewa w [illegible]; C. k. szkoła zawodowa dla obrabiania drzewa w [illegible]ilach (Karyntya).

[illegible]y: C. k. Wyższy zakład naukowy [illegible]owoców w Klosterneuburg; Wyższa [illegible]ców i ogrodnictwa w Eisgrub (Morawy); [illegible]rnicza w Pradze; Szkoła gorzelnicza [illegible]wodowy c. k. naukowo-doświadczalnego zakładu dla przemysłu skórzanego w Wiedniu; Zakład naukowy dla fotografii i doświadczeń reprodukcyjnych przy c. k. Geograficznym naukowo-doświadczalnym instytucie w Wiedniu; C. k. szkoła zawodowa dla kamieniarzy i rzeźbiarzy w Houtz (Czechy); Kurs nauczycielski muzycznego konserwatoryum w Wiedniu; Seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie; Szkoły średnie (gimnazyum realne; szkoły realne; licea żeńskie); Szkoły nautyczne (maryuarskie).

Po bliższe wyjaśnienia i warunki przyjęcia należy zwrócić się do odnośnego zakładu naukowego.

Dr T. S.

Jan [illegible]

O własność prywatną jeńców.

Jak wiadomo, w ostatnich czasach wracają masowo jeńcy z niewoli rosyjskiej. Jeńcy ci umieszczani są po przybyciu do Galicyi w specyalnych barakach, w których przebywają po kilka tygodni, zanim się ich rozpuści na urlopy do domu, względnie poprzydziela do kadr. Po przybyciu wracający jeńcy poddawani są ścisłym rewizyom. Jak nam donoszą, podczas tych rewizyj zabiera się jeńcom nietylko gotówkę, jaką ze sobą przywożą, a niejeden z nich ma pokaźniejszą nawet kwotę, ale nawet rzeczy, które sobie w niewoli pokupili, więc bieliznę, chustki i t. d. Ani na te rzeczy, ani na pieniądze odebrane wracającym jeńcom, nie wydaje się im pokwitowań. Jest to postępowanie, które wśród wracających jeńców wywołuje silne rozgoryczenie. Wiadomo przecież, że los jeńców w niewoli nie był zbyt słodki, że każdy z nich musiał odmawiać sobie wszystkiego, byle sobie mógł sprawić potrzebne mu przedmioty codziennego użytku, względnie odłożyć coś grosza, który wiózł dla rodziny, niejednokrotnie grosza tego ogromnie potrzebującej.

Jest to sprawa przykra i mamy nadzieję, że p. minister dla Galicyi podejmie odpowiednie kroki u miarodajnych władz, aby niewłaściwości, zachodzące przy powrocie jeńców, zostały jak najszybciej usunięte. Leży to zresztą w interesie armii i państwa.

W roku bieżącym z powodu długotrwałej posuchy i mrozów w maju 1917 r. daje się odczuwać głód w całym kraju oraz brak paszy dla bydła. Posucha, jaka obecnie panuje w tutejszej okolicy, daleko więcej dała się odczuć, niż w roku przeszłym. Na ziemiach piaszczystych żyta bardzo liche, miejscami nawet się nie wykłosiły, przed okwitnięciem dojrzewają. Pszenice w gruntach twardych przestały rosnąć i jest obawa, czy się wykłoszą bez deszczu. Jęczmiona, owsy rzadko powschodziły i te usychają od posuchy i zimna; kartofle wczesne wymarzły. Posucha coraz bardziej daje się we znaki. Prócz trochę śniegu, opadłego w marcu, nie było deszczu i nawet się na niego nie zanosi.

Pozdrawiam pp. posłów i wszystkich czytelników „Piasta". *Jan Bajdas*, z Pysznicy w Niżańskiem.

Kurs kooperatywny w Rzeszowie.

W dniach od 12 do 19 maja b. r. odbył się w Rzeszowie ośmiodniowy kurs pracy współdzielczej o kierunku handlowo-rolniczym, urządzony staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego i Związku okr. T. S. L.

Kursem objęto wszystkie dziedziny pracy społeczno ekonomicznej w powiecie rzeszowskim, z uwzględnieniem ogólnego polskiego ruchu w tym kierunku. Na prelegentów uproszono ludzi, pracujących na polu kooperatywy w powiecie i w kraju; między nimi znalazły się nazwiska najwybitniejsze w całej Polsce. Wykłady wygłosili pp.: dr Dalkiewicz, Gumiński, dr Lang dr W. Lewicki, Owiński, ks. Siara, Smagała Stefczyk, Szczepański, dr Tułasiewicz dr Taylor, Wilk, Zabłocki, ks. dr Zimmermann[1]).

Wykłady same urządzono bardzo praktycznie; naprzód prelegenci miejscowi, wyłącznie prezesi i dyrektorowie spółek i związków w Rzeszowskiem istniejących dawali pogląd na pracę dokonaną, cele i metody swych działań, przedstawiając zarazem sposób organizowania odpowiednich instytucyi; następnie prelegenci zamiejscowi wykładali te same sprawy, uwzględniając jednak nie powiat, ale całą Galicyę i dwa inne zabory. W ten sposób każdy słuchacz zyskał pogląd na ruch współdzielczy w Polsce, jego zadania i cele, kierunki i metody, zapoznając się zarazem bliżej z tem wszystkiem, co i jak w powiecie w tym kierunku zrobiono, lub zrobić się zamierza.

Stałych uczestników było przeszło stu; niektóre wykłady zgromadziły w sali do 250 osób.

Zwróciło powszechną uwagę nazwisko włościanina, p. Smagały, jako pierwszego w kraju prelegenta kooperatywnego — chłopa.

Wezwany przez Redakcyę „Piasta" do napisania sprawozdania z tego kursu, spieszę chętnie, chcąc się z kochanymi Braćmi podzielić tem, czego się tam dowiedziałem i nauczyłem. Spodziewam się zresztą, że taki kurs jak nasz, znajdzie naśladowców, że czynniki, do tego powołane, gdzieindziej je urządzą. Korzyść z nich w każdym razie ogromna.

Sam wyraz „kooperatywa" jest wyrazem łacińskim, oznaczającym tyle samo, co „współdziałanie, współdzielczość". Jest to nic innego, jak dobrowolny związek ludzi, pieniężnie słabych, którzy łączą się ze sobą w tym celu, aby wspólnemi siłami dokonać tych rzeczy, którychby jeden człowiek dokonać nie potrafił. Przykład objaśni to lepiej: bogaty fabrykant maszyn rolniczych, odsprzedając maszyny rolnikom, bierze za nie

[1]) Oraz reprezentant „Spółki handlu węglem" w zastępstwie posła Bomby.

...ce, ile mu się brać podoba; jeden człowiek na to nie poradzi, ale jeżeli zbierze się kilka tysięcy ludzi, którzy złożą po kilkaset koron (kilka tysięcy takich znajdzie się napewno) i zbiorą w ten sposób duży już kapitał, założą sami fabrykę takich maszyn i sprzedawać będą taniej lepszy towar, bo przecież nie na wyzysk siebie samego fabrykowany. Jak z tego widzimy, korzyść z takiego postępowania jest duża; z jednej strony oszczędza się dużo pieniędzy, które zwykle idą do kieszeni żywiołów nam wrogich i obcych, z drugiej strony uczy nas solidarności, której nam tyle potrzeba.

Ruch kooperatywny czyli współdzielczy ogarnia obecnie cały świat cywilizowany. Związki współdzielcze mają miliony członków, którzy za ich pomocą zaspakajają swe potrzeby życiowe. Choć tak rozpowszechniony, nie jest on stary, bo jego początki datują się od roku 1844.

Było to w czasie ogólnego przesilenia w przemyśle tkackim w Anglii. Gromady tkaczy popadły w skrajną nędzę; w mieście Roczdeln 28 robotników złożyło ostatnie grosze i chcąc się od głodu ratować, kupiło jakąś krowinę, zabiło ją i poćwiartowało. Robotnicy ci spostrzegli zaraz, że mięso, w ten sposób uzyskane jest o wiele tańsze, niż gdyby je kupowano u rzeźników i postanowili spółkę swą utrzymać dalej i wspólnie zakupować środki, do życia konieczne. Minęło przesilenie, nastąpiła zmiana stosunków, ale nauka, której ci robotnicy w biedzie nabyli, nie poszła na marne. Do związku przystępowało coraz to więcej ludzi, dziś liczą ich w Anglii na miliony — związek jest jednym z najpotężniejszych czynników życia angielskiego, daje państwu swych delegatów na ministrów, a o jego działalności świadczy to, że dla swych członków sprowadza własnymi okrętami zboże z Ameryki, wędliny, wyroby mleczne z Danii. Związki kontrolują i regulują ceny, zyskały sobie zaufanie szerokich mas i z nich czerpią swoją siłę.

Tam, gdzie kooperatywa zagnieździła się należycie, niemożliwy jest nieuczciwy handlarz czy fabrykant, niemożliwy jest wyzysk słabego, bo związek tysiąca słabych jest mocniejszy zawsze od siły jednostki.

Nasz kraj pod pewnymi względami nie pozostał w tyle za innymi. Dziś na zgliszczach i ruinach naszej ojczyzny robimy porachunek z tego, co zdziałaliśmy w tym kierunku, co jeszcze zrobić trzeba, by resztek majątku narodowego nie stracić, by go utrzymać, a następnie pomnożyć. Przed oczyma naszemi zawsze powinni stać ci nędzni tkacze roczdelscy, którzy w biedzie rąk nie opuścili, lecz wspólnymi zabiegami i wspólną pracą głód pokonali i przyszłość lepszą dla potomnych budowali. *Skiba.*

(C. d. n.).

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ważne dla tych, którzy chcą uczyć dziewczęta haftu.

Jedna z naszych czytelniczek, p. Zofia Dudkówna z Jaworzna, zwróciła się do krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie z prośbą o informacye, dotyczące przyjęcia uczenic do tej szkoły. Licząc na to, że sprawa ta zainteresuje wszystkie nasze czytelniczki, dbające o wychowanie swych córek zaznaczyła w swym liście, że prosi o odpowiedź za pośrednictwem „Piasta". Kierowniczka tej szkoły, p. Ewa Antonowiczówna, odpowiadając na pismo p. Dudkównej, donosi nam, co następuje:

Do krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie przyjmuje się uczenice, które skończyły co najmniej 4-tą klasę ludową i 12 lat. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września. Wpisy odbywają się w ostatnich dniach sierpnia. Nauka jest bezpłatna i trwa dla wykształcenia na zawodowe hafciarki trzy lata. Program i cele nauki zestawione są w instrukcyi szkolnej, którą dyrekcya szkoły na żądanie każdemu wysyła. Przy szkole niema, niestety, internatu, tak, że uczenice muszą się umieszczać na stancyi w domach prywatnych, co przy obecnym braku żywności jest bardzo utrudnione.

Jak przenosić ubezpieczenie domów z Floryanki do „Wisły".

Na liczne zapytania, skierowane do naszej Redakcyi od włościan, którzy pragną przenieść ubezpieczenie swoich budynków do naszej włościańskiej ludowej „Wisły" a są ubezpieczeni w Towarzystwie Krakowskiem (Floryance) lub w obcych Towarzystwach jak „Slavia", „Feniks" lub inne, oświadczamy, że polica asekuracyjna jest wiążącą dla strony i Towarzystwa i dlatego też należy uważać, aby dwa razy premii nie płacić, a często jeszcze nie narażać się na ponoszenie kosztów sądowych.

Towarzystwa obce o interes włościański nie dbają i tam, gdy się premii w terminie nie uiści, traci się odszkodowanie w wypadku pożaru, ale zazwyczaj tylko upomnienie poślą i to nawet przez adwokata, ale nie skarżą i członka ze swej ewidencyi wykreślają.

Inaczej postępuje Floryanka; ta wymaga bezwarunkowo, aby każdy włościanin, który tam jest ubezpieczonym, wypowiedział swe ubezpieczenie w myśl statutów, gdy chce się przenieść do swojej włościańskiej asekuracyi. Dlatego, bracia włościanie, zapamiętajcie to sobie i zwracajcie uwagę i innym sąsiadom, aby, gdy chce się kto przenieść do „Wisły", napisał wpierw, na miesiąc przed terminem, kiedy płacić ma we Floryance, kartkę korespondencyjną poleconą, zaadresowaną: *„Dyrekcya Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń" w Krakowie, ul Basztowa* tej treści:

„Z dniem (tu podać datę, jaka jest w policy) wypowiadam dalsze moje ubezpieczenie w szanownem Towarzystwie". (Umieścić swój podpis, miejscowość i numer domu, oraz liczbę policy).

Gdy takie wypowiedzenie kto posłał, nie potrzebuje się obawiać już skargi, gdy ma zachowany recepis i może bezpiecznie pójść do agenta „Wisły“ i spisać druk na ubezpieczenie tam swoich budynków.

Dodajemy jeszcze, że jeżeli kto swoje budynki kupił od kogo, kto był asekurowany we Floryance lub objął w spadku po rodzicach lub krewnych, nie ma potrzeby już wypowiadać, tylko jako nowy właściciel może bez obawy asekurować je w „Wiśle“.

Niechaj hasłem chłopskim będzie: „Swój do swego“. Zatem wypowiadajmy ubezpieczenia, a garnijmy się do własnej chłopskiej asekuracyi!

Uwalnianie rolników od służby wojskowej.

Z końcem 1917 r. powinno było być uwolnionych od służby wojskowej w stosunku do ilości uwolnionych w całej Austryi i liczby ludności 236.000 wojskowych z Galicyi; — było zaś uwolnionych, jak to oświadczył generał-major Barwik, na konferencyi u prezydenta ministrów, zaledwie 19.000 z Galicyi. Powodem tego pokrzywdzenia kraju ma być jakiś okólnik namiestnictwa z r. 1915, które zezwala starostwom reklamować tylko tych rolników, którzy posiadają 20 hektarów, czyli 35 morgów (dokładnie 34·7 morgów) gruntu. — W starostwie mieleckiem zaś przerachowano w ten sposób 20 hektarów, że żądano wykazania 40 morgów (zamiast 35 morgów), okólnika zaś namiestnictwa z r. 1915 nie zdołano odszukać.

Tymczasem, jak mnie zapewnił generał-major, p. Barwik, ministerstwo obrony krajowej nie wymaga wykazania takiej powierzchni gruntu, a ministerstwo rolnictwa stawia wnioski na uwolnienie od służby wojskowej tych rolników, którzy posiadają 20 mierzyc („Metzen“), czyli 6⅔, okrągło siedem morgów, bo trzy mierzyce idzie na jedną morgę. (Widocznie więc starostwo mieleckie wzięło „metzen“ za hektar i wymagało 35, względnie 40 morgów, zamiast 7 morgów).

Drugim powodem małej liczby uwolnionych od wojska w Galicyi są trudności w otrzymaniu druków na reklamacye. Kiedy przybyłem w maju r. b. do Mielca, nie było ani jednego arkusza druku w starostwie, tak, iż kobiety płaciły za druki nawet do 70 koron. O nadesłanie druków prosiłem listownie referenta namiestnictwa, p. radcę dworu Cieńskiego, i druki rzeczywiście nadeszły do starostwa. Lecz nagle przyszła nowa niespodzianka.

Starosta, p. Tyrowicz, pozwolił wydawać druki tylko tym interesowanym, którzy się zgłoszą po nie z naczelnikiem gminy, a to w celu poświadczenia, czy reklamowany nie należy do sześciu najmłodszych roczników, lub, czy reklamowany nie jest na froncie, bo ci żołnierze nie uzyskują uwolnienia.

Jawienie się z naczelnikiem gminy w starostwie po arkusz druku, wymaga znacznych kosztów, bo kobieta opłacić musi furmankę, co kosztuje kilkadziesiąt koron, i według teraźniejszego zwyczaju płaci dyetę z reguły 20 koron, jak się żalily przedemną interesowane żony żołnierzy. Zamiast sprowadzania naczelnika gminy do starostwa, niewątpliwie wystarczyłoby przedłożenia poświadczenia na kartce ze strony naczelnika gminy, że reklamowany nie należy do najmłodszych sześciu roczników i nie znajduje się na froncie, — a nawet gdyby zdarzył się wypadek, że druk wydano dla reklamacyi żołnierza, który nie może być uwolniony od służby, to strata jednego arkusza papieru jest zawsze mniejszą, niż wydatek kilkudziesięciu koron i strata czasu dwojga ludzi w czasie wojennym, kiedy jest powszechny brak sił roboczych.

Ale na tych trudnościach jeszcze nie koniec, bo na pobojowiskach galicyjskich występują hyeny i szakale w postaci pokątnych pisarzy, dyurnistów i manipulantów władzy politycznej.

I tak, jedna kobieta prosiła mnie o dołączenie do podania reklamacyjnego druku, wypełnionego w języku niemieckim przez pisarza pokątnego, któremu za to zapłaciła 80 koron, bo jej powiedział, że reklamacya w języku niemieckim będzie przychylniej traktowana we Wiedniu. — Tymczasem, wystarczy wypełnienie druku w języku polskim, bo referent starostwa z urzędu tłumaczy reklamacye na język niemiecki. Kiedy zaś kobiety przychodzą do starostwa prosić o przyspieszenie wysłania reklamacyi do ministerstwa rolnictwa, kręcą się między niemi rozmaici dyurniści i manipulanci, ofiarując swą pomoc dla przychylnego załatwienia, chociaż na to nie mają najmniejszego wpływu i pobierają za tę rzekomą pomoc po 20 koron. Jedna z kobiet opowiadała mi, że taki protektor, który otrzymał już 20 koron, ofiarował jej w następnym tygodniu po raz drugi swą pomoc, bo jej nie poznał, aby otrzymać ponownie wynagrodzenie 20 koron.

Jakie interesy podobne hyeny robią na nędzy ludzkiej, okazało się przy kupnie kamienicy po ś. p. geometrze, Szewcu, w Mielcu, za którą Towarzystwo św. Wincentego à Paulo ofiarowało 64.000 koron. Otóż manipulant, który przed wojną nie mógł od razu zapłacić spółce handlowej „Kłos“ w Mielcu 40 koron za węgiel i w drodze ugody spłacał tę należytość w ratach miesięcznych, wniósł ofertę do Sądu powiatowego, w której zobowiązał się zapłacić w gotówce 70.000 koron!

Mielec, 24 maja 1918.

Andrzej Kędzior.

O sprawie niewypuszczania z wojska reklamowanych rolników.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 29 stycznia b. r. wniósł poseł Śmiłowski i tow. interpelacyę, dotyczącą niewypuszczania z wojska żołnierzy, wyreklamowanych dla celów rolniczych. Na tę interpelacyę odpowiedział minister obrony krajowej pismem w następujący sposób:

„Może się zdarzyć, że poszczególni niżsi komendanci, źle tłomacząc wydane zarządzenia, nie wypuszczają żołnierzy, mimo, że ci żołnierze otrzymali reklamacye. Jednakowoż generalna skarga na niższych komendantów wojskowych w tym kierunku nie jest z powodu usprawiedliwiona. Niższe instancye wojskowe otrzymały kilkakrotnie rozkazy, aby reklamacye, wydane przez centralną władzę wojskową, jak najszybciej wprowadzały w czyn i wstrzymały się od wszelkiego działania na własną rękę. Dla przykładu przytoczę tylko rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej E. G./L.

Nr 500.009 z roku 1917, wedle którego wszystkie komendy są obowiązane natychmiast donosić ministerstwu z przytoczeniem powodów, dlaczego wydanej przez ministerstwo reklamacyi nie uwzględniły, aby ministerstwo mogło zbadać, czy zatrzymanie żołnierza reklamowanego odpowiada wydanym rozkazom, czy nie. Przy reklamacyach niżsi komendanci mają tylko wtedy prawo zatrzymania w służbie reklamowanego żołnierza, jeżeli ten żołnierz wcielony jest do formacyi marszowej, mającej iść w pole i jeśli reklamacya dojdzie do komendy dopiero w ostatnich 48 godzinach przed wyjściem tego oddziału w pole. Człowiek prywatny, który często nie zna ani dokładnej treści konkretnego rozporządzenia reklamacyjnego, ani wewnętrznych ogólnych rozporządzeń o ewentualnem zatrzymaniu reklamowanych w służbie, dochodzi łatwo do niesłusznego wniosku, że ten lub ów komendant nie uznaje reklamacyi, wydanych przez ministerstwo obrony krajowej lub ministerstwo wojny. Reklamacye wychodzą jednak często nie w formie bezwzględnej, tylko zawierają ograniczenia, które znane są komendantowi wojskowemu, ale nie zawsze są znane reklamowanemu. Tak n. p. dawniej reklamowano żołnierzy z młodszych roczników często z klauzulą, „jeśli nie jest zdolny do służby na froncie", albo z zastrzeżeniem, że reklamowany nie stoi w polu.

Trzeba też nadmienić, że żołnierze pewnej kategoryi z powodów czysto wojskowych nie mogą być reklamowani, chociażby mieli podstawy do reklamacyi. Do takich kategoryi należą n. p. żołnierze, przydzieleni do oddziałów specyalnych, albo jako profesyoniści do wojskowych zakładów. Także żołnierze, należący do ważnych wojskowych zakładów, jak n. p. pracujący we fabrykach amunicyi, już reklamowani, jak również ci, którzy na podstawie ustawy o służbie pomocniczej, przydzielani są do tych zakładów, nie mogą być przez reklamacyę zwolnieni od służby. Ponieważ często zdarza się, że przydzielenie żołnierza do takiego oddziału lub zakładu nastąpiło w czasie, kiedy postępowanie reklamacyjne było jeszcze w toku, więc zachodzą wypadki, że reklamowani zostali żołnierze, którzy wedle istniejących przepisów z powodów czysto wojskowych wogóle reklamowani być nie mogą. W wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych, ministerstwo obrony krajowej stara się jednak tego rodzaju reklamacye uwzględniać. Właśnie teraz prowadzą się układy z ministerstwem wojny, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wydadzą ten rezultat, że istniejące obecnie ostre przepisy zostaną usunięte bodaj dla starszych roczników żołnierzy, należących do wyżej wspomnianych kategoryi.

Zdarzały się wypadki, że reklamowany nie mógł iść do domu mimo, że reklamacya została wydana. Było to skutkiem tego, że reklamacya została wysłana do oznaczonej władzy ewidencyjnej, a tymczasem reklamowany został przeniesiony. Aby i w takich wypadkach zapewnić żołnierzom możność szybkiego korzystania z reklamacyi, zostało wydane zarządzenie, na podstawie którego komendant żołnierza jest obowiązany natychmiast wypuścić reklamowanego żołnierza do domu, choćby wojskowe zarządzenie reklamacyjne do komendy jeszcze nie doszło, jeżeli tylko ten żołnierz przedłoży przy raporcie wystawione przez Starostwo poświadczenie, że reklamacya jego nadeszła".

Ten ostatni ustęp jest bardzo ważny. Zdarzały się bowiem wypadki, że żołnierz miał poświadczenie ze Starostwa, że został reklamowany, a mimo to nie był z wojska puszczony. Na podstawie tej odpowiedzi ministra każdy taki żołnierz ma prawo przy raporcie przedstawić poświadczenie ze Starostwa, iż reklamacya jego do Starostwa nadeszła i będzie odrazu mógł iść do domu.

W sprawie wywozu bydła i trzody z Rzeszowskiego.

Rzeszów, w maju.

Stosunki, jakie zapanowały w naszym powiecie w ostatnich miesiącach, grożą nietylko zupełnym zastojem hodowli, ale wprost zagładą bydła w powiecie.

Powiat rzeszowski posiada 105.000 morgów gruntów ornych, z górą 11.000 morgów łąk i mniej więcej równą ilość morgów pastwisk. Właściwości gleby sprawiły, że o ile na obszarze nad Wisłokiem i jego dopływami rozwinęło się wysoko rolnictwo, to na obszarach w obrębie sądu tyczyńskiego i głogowskiego gospodarstwa rolne ograniczały powoli i stopniowo nieopłacającą się uprawę zbóż do najmniejszych, koniecznych rozmiarów, przerzucały się na hodowlę bydła i trzody. Długoletnia racyonalna praca hodowców, wspomagana rozumną działalnością i zabiegami Tow. rolniczego, pracą współdzielczą przez powstanie licznych spółek mleczarskich po wsiach, zawiązaniem się pierwszej galicyjskiej spółki producentów bydła i trzody, sprawiły, że tak ilość, jak jakość bydła użytkowego niebywale się podniosła. Przed 40-tu laty na tych obszarach przez większą część roku zaglądał nieraz do chat głód. W ostatnich dziesiątkach lat obszary te, dzięki dostosowaniu gospodarki rolnej do miejscowych warunków podniosły się do znacznego dobrobytu.

Rozwój hodowli przerwała wojna. Naprzód rekwizycye wojskowe, potem rekwizycye podczas inwazyi i odwrotów rosyjskich, następnie coroczne rekwizycye zboża, ziemniaków, paszy i słomy, niemożność należytej uprawy gruntów ornych, łąk i pastwisk i powstała wskutek tego zmniejszona wydatność gruntów ornych, z jednej strony zmniejszyły ogromnie ilość bydła, z drugiej uniemożliwiły przychowek. Posucha zeszłoroczna dopełniła reszty, tak, że obecna ilość bydła użytkowego i roboczego wynosi zaledwie jednę trzecią część stanu z przed wojny. Brak zboża, zwłaszcza owsa, jakoteż brak paszy, z równoczesnemi rekwizycyami bydła starszego, przeprowadzanemi nieustannie, grożą powiatowi katastrofą.

Sprawa ta jest dla naszego powiatu tem bardziej katastrofalną, że ogałaca się bezwzględnie rolników z reszty doborowego bydła i trzody, marnując mozelną pracę wielu dziesiątek lat. W tej reszcie pozostałego bydła i trzody znajduje się bardzo cenny, już gotowy materyał rozpłodowy, dostosowany do miejscowych warunków klimatycznych i gospodarczych, a którego nie zastąpi wcale nawet za bajeczne sumy sprowadzane bydło z zagranicy.

Tutejsze c. k. Starostwo nie wchodzi wcale w wyżej przedstawione gospodarcze stosunki powiatu, lecz od dnia 26 kwietnia 1917 na zarządzenie c. k. Namiestnictwa wykupuje bez przerwy w powiecie dla wojska i aprowizacyi powiatu bydło i wybrało po dzień 10 maja 1918 r. dla wojska 3609 sztuk, a na potrzeby powiatu

2439 sztuk bydła, razem zatem 6098 sztuk w przeciągu jednego roku, oprócz bydła, wykupionego przez pokątnych handlarzy po cenach, wyższych od maksymalnych, i oprócz tej ilości bydła, jaką producenci rolni zmuszeni byli wysprzedać masowo w jesieni roku 1917 z powodu braku paszy i niemożności przezimowania przez zimę roku 1917/18.

Oddzielne te rekwizycye wojskowe od 1 kwietnia 1918 r. wybrały w tym powiecie, oprócz ilości bydła wykupywanego przez Starostwo, około 300 sztuk rozpłodowego.

Że taka gospodarka, przynosząca zaledwie tylko pewne zyski prowizyjne od wykupna bydła komisyonerowi, któremu zależy na wybraniu jak największej ilości bydła z powiatu, jest bardzo zgubną dla producentów rolnych i dla ogólnych ekonomiczno-gospodarczych stosunków, a centrali odbudowy kraju w wysokim stopniu utrudnia jej zadanie, nie potrzebuje to dalszego uzasadnienia.

Dlatego też w tych obecnych warunkach i wobec tak szczupłej ilości bydła w tutejszym powiecie, wskazanem jest tak w interesie powiatu, jak również w interesie ogólno-społecznym, a tem samem w interesie odbudowy kraju — nietylko zatrzymanie wszelkiego dalszego wybierania i wywozu starszego bydła i trzody, stanowiących dobry materyał rozpłodowy, ale ponadto niedozwalania wszelkimi możliwymi środkami na obecną masową, bezwzględną wysprzedaż młodzieży, rozciągnięcie odpowiedniej, zawodowej, ścisłej kontroli nad wybiórką starszego bydła i młodzieży do zbywania na rzeź i umożliwianie, a nawet zachęcanie rolników do jaknajwiększego przychowku doborowej młodzieży przez odpowiednie subwencye i inne do tego celu prowadzące, a ważnością tej sprawy wskazane środki. *Czytelnik.*

Czwarty handlowy kurs instrukcyjny Tow. Kółek rolniczych dla kobiet w Rzeszowie.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych ogłasza:

Czwarty handlowy kurs instrukcyjny Towarzystwa Kółek rolniczych dla kobiet urządzony zostaje w Rzeszowie i będzie trwać **od 1 sierpnia 1918, do 15 stycznia 1919.**

Celem kursu jest, za pomocą programowej nauki, przyswoić uczenicom wiadomości handlowe, które wymagane są przy wykonywaniu czynności na stanowisku sklepikarek w sklepach Kółek rolniczych, dalej na stanowisku ekspedyentek w tychże sklepach i składnicach Kółek rolniczych oraz na stanowisku kasyerek w przedsiębiorstwach handlowych Towarzystwa Kółek rolniczych.

O przyjęcie na ten kurs handlowy dla kobiet ubiegać się może dorosła młodzież żeńska w wieku przynajmniej 16 lat.

Ze zgłoszonych kandydatek wybranych będzie 30 uczenic. Zapewniony mają udział cztery, które już egzamin wstępny z pomyślnym wynikiem złożyły, jednakże nie było dla nich pomieszczenia. Następnie będą przyjęte kandydatki, które najwięcej odpowiedzą obowiązującym warunkom, wymaganym od nich dla kursu.

We wniesionych podaniach ma być wiarygodnie stwierdzone, że kandydatki mają wiek w wezwaniu [do zgłoszeń] oznaczony. Podania te mają być poparte świadectwami moralności i obyczajności, oraz świadectwem lekarskiem, co do stanu zdrowia. Kandydatki wykazać mają odbytą naukę szkolną przynajmniej z ukończonej szkoły ludowej i w danym razie poprzeć potwierdzeniem z odbytej nauki pozaszkolnej.

Koszta pomieszczenia i utrzymania wybranych uczenic na czwarty handlowy kurs pokryte będą w części z wkładek, w części z funduszów kursowych, czyli ze stypendyów, z uwzględnieniem zasad, przyjętych na poprzednich kursach. Uczenice, przyjęte na kurs, opłacać mają co miesiąc, przez czas trwania kursu na koszta pomieszczenia i utrzymania po K 150. Uiszczenie tej należytości ma być stwierdzone w deklaracyi, w szczególności przez pełnoletnie kandydatki, własnoręcznymi podpisami, o ile podania pochodzą od małoletnich kandydatek, własnoręcznymi podpisami rodziców, względnie innych opiekunów. Deklaracye te mają być dołączone do podań kandydatek.

Przy przyjęciu na kurs zwracać się będzie szczególniejszą uwagą na kandydatki, które zajęte już były w handlu, a przedewszystkiem te, które czynne były w składnicach Kółek rolniczych i w innych, dobrze prowadzonych sklepach Kółek rolniczych.

Podania wnoszone być mają bez stempla, najpóźniej do 10 lipca 1918, pod adresem: Zarząd handlowych kursów instrukcyjnych Towarzystwa Kółek rolniczych dla kobiet w Rzeszowie, ul. Jagiellońska l. 3 — za recepisem. Wy

bowne kandydatki zawiadomione zostaną o ich przyjęciu w pismach polecconych. Kandydatki przyjęte mają się zgłosić w dniu 1 sierpnia 1918 o godzinie 9 rano w lokalu kursowym w Rzeszowie, ul. Jagiellońska 3. Przynieść mają ze sobą łóżko ze siennikiem, łyżkę, widelec, nóż i parę talerzy. Nadto zaopatrzyć się mają w pościel, bieliznę i potrzebne ubrania do zmiany.

List z Królestwa.

Brzeziowa, w Opatowskiem.

Dnia 5 maja odbył się w Ćmielowie uroczysty obchód z okazyi rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja. Pogoda była cudowna. Od samego rana snuły się po mieście grupy ludzi, strojne w znaczki P. S. L. Po uroczystej sumie ruszył pochód z kościoła na drugi koniec miasta, pod krzyż, który został postawiony w roku 1917. Na przedzie niesiono sztandar i portret Piłsudskiego w otoczeniu banderyi, dalej szli dwaj księża, niesiono obrazy, chorągwie, szła orkiestra i dzieci z chorągiewkami. Paretysięczny tłum zamykał pochód. Przy krzyżu przemawiał o znaczeniu konstytucyi 3-go Maja ludowiec, p. Dąbrowski. Po skończonej mowie i odśpiewaniu pieśni pochód wrócił ze śpiewem: „Boże coś Polskę..." do kościoła i rozwiązał się. Wieczorem odbyło się na zakończenie uroczystości przedstawienie, na którem było dosyć gości. Dzień ten pozostanie nam na długo w pamięci. Imieniem związku oraz Koła P. S. L. dziękuję młodzieży z okolicznych wiosek, która nam pomogła w zbieraniu kwesty na pracę ludową na kreszach.

J. Kwiecień.

W sprawie wypuszczenia Królewiaków z obozów internowanych w Austro-Węgrzech

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 3 października 1917 r., wniósł poseł Lasocki i tow. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wypuszczenia internowanych Królewiaków z obozów dla internowanych w Austro-Węgrzech. Na tę interpelacyę dał obecnie minister spraw wewnętrznych następującą pisemną odpowiedź:

„Przed rokiem już przeszło wydały władze zarządzenie, że poddani Królestwa Polskiego nie mogą być internowani tylko dlatego, że byli dawniej poddanymi państwa rosyjskiego i wdrożyły kroki, aby internowanym Królewiakom umożliwić powrót do Ojczyzny, względnie do ich dawnych miejsc pobytu w krajach monarchii. Wobec tego, że akcya ta wskutek koniecznych badań przewlekała się, wydałem już przed pewnym czasem zarządzenie, aby wszyscy poddani Królestwa, prócz osób notorycznie podejrzanych, zostali z obozów dla internowanych uwolnieni. Zarządzenie to zostało już przeprowadzone. Obecnie znajduje się w austryackich obozach dla internowanych tylko niedużo Królewiaków, pochodzących z ziem, znajdujących się pod okupacyą niemiecką. Co do powrotu tych osób do Ojczyzny, wdrożone zostały rokowania z generał-gubernatorstwem w Warszawie. Część osób, wymienionych w interpelacyi, została już przedtem uwolniona, resztę zaś wypuszczono z obozów dla internowanych w ciągu ubiegłego roku."

Wkońcu zawiadamia minister, że zwrócił się również do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, aby w ten sam sposób postąpiło z tymi internowanymi Królewiakami, którzy się znajdują w obozach dla internowanych na Węgrzech.

W sprawie zwrotu ubrań po poległych żołnierzach.

Na interpelacyę posłów Dyły, Lewickiego i tow., wniesioną dnia 29-go stycznia b. r., w sprawie zwrotu ubrań po poległych żołnierzach, odpowiedział minister obrony krajowej pisemnie pod datą 3 maja b. r. Odpowiedź ta brzmi:

„Ubrania cywilne po poległych i zmarłych żołnierzach, wydaje się tak samo, jak wszystkie inne zdeponowane przez tych żołnierzy lub znalezione przy nich ruchomości, rodzinom tych żołnierzy, żonom, uprawnionym dzieciom, rodzeństwu i t. d. Jeśli rodziny nie są znane, to wysyła się wszystkie rzeczy, pozostałe po żołnierzu, do odpowiednich władz wojskowych, względnie do gminy, do której zmarły żołnierz należał. Władze wojskowe są zobowiązane do oddania rzeczy pozostałych po żołnierzach specyalnym urzędom wojskowym, a te urzędy są zobowiązane jak najszybciej oddać rzeczy, pozostałe po zmarłych i zaginionych żołnierzach, ich rodzinom.

Inwalidzi otrzymują przy wypuszczeniu ich z wojska własne ubrania cywilne, które w wojsku złożyli. W razie, jeśli te ubrania zaginęły, albo się zniszczyły, otrzymują inwalidzi zawsze inne ubranie i dobre buty".

Odpowiedź p. ministra nie może zadowolić interpelantów. Posłowie ludowi przedłożą p. ministrowi dowody, że żołnierzom naszym wogóle nie zwraca się ubrań i butów, co stanowi jednę z najdotkliwszych bolączek ludności.

* * *

Po przeczytaniu artykułu: „O rzeczy, pozostałe po żołnierzach", zamieszczonego w numerze 20-tym naszego „Piasta", chciałbym pospieszyć z paru zdaniami pewnych wyjaśnień, względnie uzupełnień, które niejednemu z czytelników, którzy w obecnej wojnie stracili krewnych, mogą się przydać.

Około połowy maja 1917 r. powołała naczelna komenda wojskowa osobnem rozporządzeniem do życia tak zwane referaty spadkowe, mające prócz wielu innych zadań, przedewszystkiem bezwarunkowe, dokumentalne stwierdzanie wypadków śmierci pojedynczych członków armii oraz donoszenie o nich właściwym sądom spadkowym, celem przeprowadzania przewodów spadkowych. Równie ważnem zadaniem wspomnianych referatów jest ściąganie z różnych szpitali, oddziałów i t. p. zakładów wojskowych, w których zmarły ostatnio się znajdował, rzeczy i pieniędzy, pozostałych po nim, komisyonalne spisanie ich, opieczętowanie i wysyłka za potwierdzeniem odbioru, za pośrednictwem odnośnych urzędów gminnych (nie podatkowych!), celem wydania ich krewnym zmarłego, uprawnionym na podstawie ustawy spadkowej do ich odbioru.

Zaznaczyć należy, że wszystkie rzeczy, pozostałe po zmarłym żołnierzu, prócz kosztowności, których war-

tość przenosi 200 K, oraz pozostałe pieniądze, nie przenoszące sumy 200 K, mogą być krewnym wprost wydane. Przedmioty wartościowe oraz kwoty ponad 200 K mają być przesłane wraz z ewentualnie pozostawionym przez zmarłego testamentem do właściwego sądu spadkowego w kraju, który może o ich wydaniu uprawnionym krewnym rozstrzygnąć. Zwracam uwagę, że referaty spadkowe, istniejące przy każdej armii w polu, nie mając czasu na dłuższe badania, kto jest uprawnionym do odbioru pozostałych rzeczy, odsyłają je do referatów spadkowych, ustanowionych przy komendach wojskowych w głębi kraju, jak n. p. w Krakowie, Przemyślu, Lwowie i t. d. i do tych to referatów przy właściwych zmarłemu czy poległemu komendach wojskowych (Militärkommando) należy zwracać się z żądaniem wydania pozostałych rzeczy, o ile taki referat długo ich nie wysyła, podając równocześnie swój stopień pokrewieństwa ze zmarłym (w pierwszym rzędzie wdowa po zmarłym, następnie dzieci lub ich ustawowy opiekun, ojciec, matka, rodzeństwo zmarłego i t. d.).

Zobaczmy to na przykładzie:

Otrzymałem wiadomość już dość dawno, że mój syn Józef, szeregowiec 13 p. p. gdzieś padł lub zmarł w jakimś szpitalu i mimo, że od jego zgonu upłynęło parę miesięcy, nie otrzymałem po nim żadnych pozostałych rzeczy, a wiem, że przecież musiał coś mieć własnego. Piszę więc: „Do Referatu spadkowego przy c. i k. Wojskowej Komendzie w Krakowie. Jako ojciec poległego (zmarłego) w dniu..... syna mojego Józefa X., szeregowca c. i k. 13 p. p. 4 komp., proszę o nadesłanie mi pozostałych po nim rzeczy pod takim a takim adresem (tu podać dokładny swój adres).

Do szpitali czy gdzieindziej szkoda się zwracać, gdyż, jak z powyżej przytoczonych wynika, są one zobowiązane natychmiast po śmierci żołnierza rzeczy i pieniądze, pozostałe po nim, dokładnie spisać i wraz z doniesieniem o zaszłej śmierci przesłać do właściwego referatu spadkowego.

Nadmienię jeszcze, że z rzeczy, stanowiących prywatną własność zmarłego, nic nie powinno zginąć, nawet najmniejsze, na pozór bezwartościowe drobiazgi, jak n. p. listy, kartki, notatniki, fotografie i t. p. powinny się znaleźć w rękach krewnych i bez żadnego pisania i proszenia muszą do nich nadejść wcześniej czy później, zależnie od pospiechu i łatwości zebrania dokładnych wiadomości o krewnych. Sam z doświadczenia wiem, że gdyby zwłaszcza niektóre nasze galicyjskie urzędy gminne pospieszały się z odpowiedziami na nasze, po polsku zresztą do nich wystosowane zapytania, natenczas niejeden o wiele prędzej znalazłby się w posiadaniu drogich dla siebie pamiątek po zmarłym czy poległym.

Pozwolę sobie wreszcie na jedno jeszcze zwrócić uwagę. Referaty spadkowe są zobowiązane wymagać od szpitali dokładnych dat nietylko co do śmierci, lecz także dokładnego podania, gdzie zmarły został pogrzebany, na którym cmentarzu, pod jakim numerem grobu. Dziś, w czasie wojny, gdzieś na obczyznę nie pojedziesz, by na grobie twojego męża czy syna odmówić pacierz, lecz kiedyś po wojnie, kto wie, czy nie zapragniesz tego. By się dowiedzieć o miejscu pogrzebania zmarłego, wystarczy zwrócić się z odnośnem zapytaniem do szpitala, w którym krewny zmarł lub do odnośnego referatu spadkowego. *Długocki Władysław*, kand. notar.

Listy od naszych żołnierzy.

W. P.

Z rumuńskiej ziemi.

W polu, w maju.

Dziękujemy serdecznie Szanownej Redakcyi za przysyłanie nam w te dalekie strony naszego kochanego „Piasta“. Po zawarciu pokoju z Ukrainą czytaliśmy w naszej gazecie protesty ze wszystkich prawie powiatów i gmin przeciw czwartemu rozbiorowi Polski. Z przykrością przekonałem się, że z mojej gminy, Brzezówki, mieszkańcy protestu nie nadesłali. Brak co prawda młodych gospodarzy we wsi, bo wszystko na wojnie, ale przecie i w innych gminach nie jest pod tym względem lepiej, a przecież pamiętały o nadesłaniu protestów. Dość już krwi wylaliśmy przez te cztery lata za naszą polską ziemię, nie po to, by nam ją po raz czwarty dzielono. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Rabczak.

Z włoskiego frontu.

W polu, 20/5 1918.

Wojna ma tę dobrą stronę, że pozwala za darmo zwiedzić różne zakątki świata, przeróżne kraje i miasta, o którychby się człowiek w cywilu, zwłaszcza finansowo nie uposażony, nawet nie pokusił. Co prawda, takie przymusowe zwiedzanie nie przynosi wiele pożytku, bo żołnierz patrzy się i przygląda tylko temu, na co ma patrzeć każą, ale zawsze u człowieka, dostatecznie umysłowo rozwiniętego,

żądnego wiedzy, coś w głowie pozostanie, co mu później pożytek przynieść może.

Przyglądając się obcym krajom, zwyczajom i ludziom, nabiera żołnierz pojęcia, czem różnimy się od innych narodów, dlaczego stoimy od nich wyżej czy niżej, co dałoby się u nas zastosować, co natomiast precz odrzucić, czego moglibyśmy się od innych narodów uczyć, a czego nie.

Wstępując raz na ziemię włoską, wśród ślicznych winnic, gdzie drzewa rodzące wino są tak grube, jak u nas śliwki, niebo czyste, jakby jednym niebieskim kolorem pomalowane, a ludzie czarni, jak cyganie, ma się wrażenie, że ten kraj jest za piękny dla tych — nawiasem mówiąc — nie bardzo inteligentnych ludzi, że tu powinni mieszkać ludzie dorodni i piękni, jak cała przyroda.

Nie byłem wprawdzie daleko we Włoszech, ale i to, co się niedaleko za granicą austryacką widzi, musi każdego napełnić przekonaniem, że Włochy, to bardzo śliczny i zapewne bardzo urodzajny kraj. O ile równiny włoskie są rzeczywiście piękne, o tyle znowu pograniczny Tyrol nikogo nie zachwyca. Bo i co tu może zachwycać? Nie zobaczy tu nic prócz nagich skał i gór, karłowatych lasów i ubogiej, prawdziwie jesiennej roślinności.

Gdzieniegdzie, co kilkanaście kilometrów stoją małe osady, liczące najwyżej parę domów, z kamienia zbudowanych, których mieszkańcy żyją chyba samem mięsem, wodą i powietrzem, bo uprawnych pól nie spotyka się nigdzie. Tylko kozy alpejskie (bez rogów) spinają się po nagich skałach i wydobywają z pod kamieni puszczającą się trawkę. Można przejść tutaj kilkadziesiąt kilometrów a nie zobaczy się nic, tylko same góry, śniegiem na wierzchu pokryte, a jedna większa od drugiej. — Miasta i większe osady bardzo rzadkie.

Co jest ciekawe w Tyrolu, to domy, budowane z kamienia, a wszystkie prawie dwu- a nawet trzech-piętrowe. Z powodu braku drzewa, gdyż lasy tutaj wprawdzie gęste, ale drzewo bardzo cienkie, wszystko w domu, a więc drzwi, powała, nawet dach z kamienia, a wszystko bardzo misternie urządzone. Maj, nasz śliczny maj, w którym to miesiącu aż pachnie u nas świat, tutaj równa się listopadowi, nawet powietrze zimne, jesienne, a deszcz pada prawie w każdy dzień.

Tyle na razie spisałem na kolanie, siedząc na wysokiej skale, z której myśli biegły nad Wisłę kochaną.

Kiedyś, gdy Pan Bóg zdrowia użyczy, opiszę obszerniej i bardziej szczegółowo ten dziwny kraj.

Maciej Czuła, p. p. 286.

List od jeńca Polaka z Królestwa Polskiego.

Strengberg, Austrya Dolna, w maju.

Chciałbym napisać w „Piaście" parę słów o swojej ciężkiej doli. Już ośm lat dobiega, jak opuściłem dom i rodzinę. W 1910 r. zostałem bowiem asenterowany i odbywałem służbę w kawaleryi rosyjskiej, w głębi Rosyi, tak, że za całe cztery lata dostałem tylko raz urlop, w r. 1911. Od tego czasu nie widziałem się z nikim z rodziny. W r. 1914, gdy miałem kończyć służbę, wybuchła wojna. Wyruszyłem w pole i po różnych kolejach dostałem się w 1915 r. do niewoli, w której przebywam. Muszę tutaj w Dolnej Austryi na obcych pracować, choć w domu niema kto w gospodarstwie robić. Pochodzę z pod Miechowa, ale rzadko kiedy mogę się z rodziną porozumieć. Posterunek nie pozwala nam pisać przez cywilną pocztę, a przez obóz jeńców list idzie nieraz pół roku. Pisał mi brat z Królestwa, że u nas drugi raz przeprowadzają rekwizycyę. W Galicyi wybierają, jak słyszę, wszystko do ostatka. Dlaczegoż inaczej się dzieje w Dolnej Austryi? Niemcy mają to wszystko. Jest u nich po 20 sztuk bydła, świń po 15 do 20, po 4 do 6 koni, oraz zboże i nikt im tego nie zabiera. Oddali tylko kontyngent, wyznaczony po zbiorach, zresztą nic o wojnie nie wiedzą. Jak z rekwizycyą, taksamo jest w Galicyi i z asenterunkiem. Gdy pracowałem w Galicyi, jako jeniec, spotykałem same prawie kobiety i dzieci. Tutaj gospodarze siedzą w domach, bo są reklamowani, chociaż nawet nic gruntu nie mają. A z nami, jeńcami z Królestwa, co się dzieje? Królestwo już jest trzeci rok okupowane i uznane za niepodległe, a my Polacy, których jest kilkadziesiąt tysięcy, marniejemy między obcym nam żywiołem. Kochani Bracia! Dopomóżcie nam, kołaczcie w parlamencie wiedeńskim o jak najprędsze uwolnienienie nas! Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Jakób Wrona.*

W sprawie asenterowania kalek i przetrzymywania ich w wojsku.

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 26 czerwca 1917 wniósł poseł B o j k o i tow. interpelacyę do ministra obrony krajowej, w której to interpelacyi przedstawił fakta, że asenterowano w Galicyi ludzi chorych, głuchych i kaleki i że władze wojskowe przetrzymują ich w wojsku. Na tę interpelacyę odpowiedział minister obr. kraj. pisemnie dnia 6 maja w następujący sposób:

„Asenterowanie i traktowanie pospolitaków odbywa się we wszystkich krajach koronnych w Austryi na podstawie równych zasad. Odnośnie do skargi na przetrzymywanie niezdolnych żołnierzy w szpitalach pozwalam sobie zawiadomić, że władze wojskowe poczyniły już dawno kroki, aby postępowanie superarbitracyjne o ile możności skrócić i przyspieszyć. Komendy wojskowe otrzymały jeszcze w maju ubiegłego roku, a teraz po raz drugi, polecenie, aby żołnierzy z oddziałów uzupełniających dla służby pomocniczej, pomiędzy którymi mogą się najprędzej znajdować ludzie niezdolni, poddawały badaniu specyalnych komisyi co do ich stopnia zdolności i jak najszybciej superarbitrowały wszystkich do pracy niezdolnych.

Odnośnie do przytoczonych w interpelacyi faktów, pozwalam sobie zawiadomić interpelantów, że:

Franciszek P i e c h o t a został uznany przez komisyę superarbitracyjną za zdolnego do służby w pospolitem ruszeniu bez broni. Na podstawie orzeczenia, wydanego przez klinikę uniwersytecką w Krakowie (przy „Konstatierung"), ministerstwo obrony krajowej zmieniło swego czasu orzeczenie komisyi superarbitracyjnej na: „inwalida, do wszelkiej służby w pospolitem ruszeniu niezdolny, należy go wypuścić". (Tak więc na skutek interpelacyi Piechota został uznany za inwalidę i z wojska puszczony. *Przyp. Red.*).

Walenty K o ł o d z i e j c z y k cierpi na niezaraźliwą chorobę ócz, a ponieważ poza tem jest zupełnie zdolny do służby, został przydzielony do polowego oddziału, w którym tacy ludzie się znajdują. Wedle istniejących przepisów o wypuszczeniu go z wojska niema mowy.

...Józef Dyduch został na zarządzenie ministerstwa obrony krajowej poddany superarbitracyjnemu badaniu. Uznano go za zdolnego do służby w pospolitem ruszeniu bez broni".

Kilka słów o licytacyach wojskowych koni.

Szpital koński w Kobierzynie ogłosił w gazetach i w komendach rejonowych, że dnia 23 maja b. r. odbędzie się w Kobierzynie licytacya na większą ilość koni, zdolnych do robót polnych. Na skutek tego ogłoszenia zebrało się nas kilku z Choczni i pojechaliśmy do Kobierzyna na tę zapowiedzianą licytacyę. Niestety, spotkał nas zupełny zawód. Licytacya się nie odbyła, czego nie zapowiedziano zawczasu ani w pismach, ani w komendach rejonowych, natomiast częstowano nas końmi zgoła do niczego niezdolnymi, proponując, byśmy je brali na trzy do czterech miesięcy do robót, a potem je rządowi zwrócili.

Nie chcąc wracać z próżnemi rękoma, zwróciliśmy się do komendy szpitala, by nam te konie pokazała. I cóżeśmy zobaczyli? Konie wygłodzone tak, że się zataczają z głodu, istne kaleki. Takiego biedaka konia trzebaby najmniej przez cztery miesiące dobrze żywić, żeby mógł poprostu chodzić porządnie, żeby był choć w części do pracy zdolny; by proponować takiego konia do robót polnych, to naprawdę kpiny z ludzi. Komenda szpitala bardzo to sprytnie wykalkulowała. Proponowała, by brać takie konie na cztery miesiące, to znaczy, by je odżywić i jako tako do zdrowia przywrócić, a po czterech miesiącach każdy byłby obowiązany konia zadarmo dobrze odżywionego i zdolnego do pracy, zwrócić. Na tem jeszcze nie koniec. Konie te były tak wysoko szacowane, że n. p. koń, mający 16 do 20 lat, szacowany był na 800 do 1200 K. W razie, gdyby ten koń padł przy robocie, gospodarz, któryby go pożyczył na cztery miesiące, musiałby skarbowi państwa zwrócić taką cenę, na jaką go szacowano, chociaż rzeczywista wartość takiego kaleki nie przekracza kwoty 100 K.

To się nazywa popieraniem rolnictwa i pomocą dla gospodarstwa!

Dlaczego zarząd szpitala nie odwołał licytacyi, skoro nie miał koni do sprzedania, tylko naraził masę ludzi na niepotrzebne wydatki i stratę czasu? Sprawę tę powinni posłowie ludowi poruszyć w ministerstwie, by zarząd szpitala pouczyło, że w dzisiejszych, czasach, gdy wogóle brakuje rąk do pracy, nie wolno narażać ludzi na niepotrzebną stratę czasu i koszta.

Za dobre, młode konie płacił nam rząd przy rekwizycyach po 700 do 900 K. Teraz za konie zupełnie wyczerpane bierze po 2000 i więcej koron. To także jest popieranie galicyjskiego rolnictwa.

Na razie piszę w tej sprawie tylko tyle, bo wiem, że znajdzie się więcej takich, co w tej sprawie zabiorą głos. *Władysław Tałasiewicz* z Choczni.

Odbudowa rolnictwa

Napisał prof. dr Julian Nowak

prezydent sekcyi rolniczej Centrali dla odbudowy kraju.

Działalność Centrali dla odbudowy kraju opiera się przedewszystkiem na budżecie. Centrala przedkłada centralnemu rządowi żądania kwot pieniężnych, potrzebnych na bieżący okres budżetowy na cele odbudowy kraju; po pertraktacyach zostają na poszczególne działy ustalone pewne kwoty i przyzwolone budżetowo tak, że wydatkowanie Centrali odbudowy musi się odbywać w ramach budżetowych pozycyi, to jest można wydać tyle pieniędzy, ile przyznaje budżet i można je wydać na cele, wskazane budżetem. Sposób wydatkowania także nie jest dowolny, ale jest określony normami, zatwierdzonemi przedewszystkiem przez odnośne ministerstwo resortowe, więc n. p. przy rolnictwie przez ministerstwo rolnictwa, w czem jednak mają głos i inne ministerstwa, a przedewszystkiem ministerstwo skarbu, oraz robót publicznych. Akcya odbudowy jest zatem ograniczona budżetem, czyli wysokością przyznanych środków, dalej określonymi w budżecie celami, na które środki owe są przeznaczone i wkońcu normami, przyznającemi sposób zużycia przyzwolonych środków na wskazane budżetem cele.

Po tej linii musi się posuwać akcya Centrali odbudowy i nie może z niej zbaczać, albowiem nie jest ona ciałem samodzielnem, ale organem krajowej władzy państwowej, zawisłym od rządu centralnego, który na cele odbudowy udziela środków pieniężnych.

Wysokość środków, przyznanych budżetem, jest modyfikowana tem, że zasadniczo mogą być przyznane dodatkowe kredyty i że istnieje możliwość *virement* między pojedynczemi pozycyami budżetu.

Rozumie się, że działalność i praca Centrali nie są i nie mogą być spetryfikowane i gdyby środki na jakąś akcyę, budżetem przewidzianą, zostały wyczerpane przed upływem okresu budżetowego, a zachodziła potrzeba dalszego powodzenia danej akcyi, to może być uzyskany dodatkowy kredyt, o który się trzeba w danym wypadku u rządu centralnego starać, a oprócz tego istnieje możność *virement* między pozycyami budżetu. Także i normy zużycia funduszów, przewidzianych budżetem, mogą uledz zmianie, ale wyłącznie tylko za pozwoleniem i zgodą rządu, t. j. przedewszystkiem interesowanych w Centrali dla odbudowy ministerstw. Ograniczoną jest wreszcie działalność Centrali dla odbudowy przez t. zw. kompetencyę Centrali — t. zn., że Centrala ma prawo czynić wydatki, a przedewszystkiem przyznawać subwencye i kredyty tylko do pewnej ustalonej przez rząd wysokości i wszystkie sprawy, w których chodzi o wydatek czy to subwencyjny, czy kredytowy, przekraczający przyznaną Centrali przez rząd wysokość muszą być przedkładane odpowiedniemu ministerstwu do decyzyi i w tych wypadkach Centrala ma tylko prawo wniosku.

Jak wiadomo, Centrala dzieli się na trzy główne sekcye: t. j. techniczno-budowlaną, rolniczą i przemysłowo-handlową i do zakresu działania każdej z nich należą przedmioty, którym sekcye zawdzięczają swą nazwę, a zatem: do sekcyi techniczno-budowlanej głównie odbudowa budynków, do rolniczej uruchomienie rolnictwa, a do przemysłowo-handlowej uruchomienie przem...

mysłu, handlu i rękodzieła, rozumie się z pewnemi modyfikacyami, bo n. p. sekcya techniczno-budowlana odbudowuje budynki i to nietylko mieszkalne, ale i gospodarskie także rolnikom, czyli bierze udział w uruchomieniu rolnictwa, a sekcya rolnicza zajmuje się n. p. także odbudową niektórych przemysłów rolniczych, czyli wkracza po części w dziedzinę przemysłu.

Zadania Sekcyi rolniczej.

Co do sekcyi rolniczej, to o tej w szerszem tego słowa znaczeniu można powiedzieć, że głównem zadaniem jej nie jest właściwie pokrycie szkód wojennych, t. zn. nie jest jej celem, aby państwo każdemu rolnikowi wynagradzało straty, jakie on na wojnie poniósł — to jest kwestya odrębna, kwestya obowiązku wynagrodzenia przez państwo pełnych szkód wojennych, — zadaniem zaś Centrali, sekcyi rolniczej, jest przedewszystkiem staranie, aby rolnictwo, sparaliżowane i unieruchomione z powodu szkód wojennych, jak najprędzej mogło przyjść do siebie i aby jak najprędzej wywiązała się pełna produkcya rolnicza. Środkami, do tego prowadzącymi, są subwencye i kredyty na cele rolnicze. Po części mają one ten cel, aby rolnikowi, o ile nie ma potrzebnego na uruchomienie gospodarstwa kapitału, kapitał ten dostarczyć częścią w formie subwencyi, częścią w formie kredytu. Ponieważ rolnicy nasi stracili narzędzia gospodarskie, inwentarz żywy, ogrodzenia, drzewa owocowe, ule z rojami i t. p. z powodu wypadków wojennych, a gdy dziś starają się te zniszczone wojną przedmioty zastąpić przez kupno nowych, to muszą bez porównania więcej za nie płacić, bo obecnie bez porównania wszystko droższe. Subwencya ma właśnie za zadanie wyrównanie tej różnicy między ceną przedwojenną przedmiotów a ceną dzisiejszą i jest także do pewnego stopnia premią za szybkie uruchomienie gospodarstwa, a dotyczy wszystkich, którzy ponieśli na swych gospodarstwach szkody z powodu wojny, czy to są świadczenia wojenne na większą skalę, czy rekwizycye, czy w ścisłem słowa znaczeniu szkody wojenne. Dlatego rząd wymaga, aby każdy, który się o pomoc czy to w formie subwencyi, czy kredytu ubiega, miał poświadczenie ze strony organu rządowego, a zatem ze strony odnośnego starostwa, że poniósł takie a takie szkody wojenne. To jest warunek, nałożony przez rząd i Centrala ma się tego warunku trzymać i jego spełnienia wymagać, jak długo ten warunek nie zostanie usunięty.

Jak wyżej wspomniano, jest głównem zadaniem sekcyi rolniczej Centrali nie odszkodowanie pieniężne za szkody wojenne, tylko staranie się o szybkie uruchomienie rolnictwa. Zatem nie to jest zadaniem sekcyi, aby rolnik, który stracił krowy, otrzymał pokrycie tej straty w gotówce, lecz to, aby otrzymał na miejsce straconych krów inne krowy; aby na miejsce poniszczonych narzędzi miał inne, nowe, takie same, albo, ile możności, lepsze, aby na miejsce zniszczonego płotu miał nowy płot czy parkan i t. p. To też chodzi o to, aby potrzebującemu krowy, czy konia, czy wozu i t. p. rolnikowi, zniszczonemu wojną, dostarczyć, o ile możności, nie pieniędzy, ale żądanego przedmiotu, a zatem krowy, wozu, pługa, ogrodzić mu ogród i t. p., o ile to jest naturalnie możliwe, przyczem część ceny kupna pokrywa się subwencyą, udzieloną przez Centralę, a resztę pokrywa odbiorca własną gotówką albo kredytem od Centrali, względnie od Wojennego Zakładu Kredytowego otrzymanym. Gdyby Centrala była w stanie dostarczyć wszystkiego w naturze, to byłoby najlepiej i najprościej, ale to jest niemożliwe, przeto co może sama dostarczyć w naturze, dostarcza w naturze, zatem n. p. maszyny rolnicze, które w znacznej mierze bezpośrednio sama zakupuje, wozy gospodarskie, które częściowo sama produkuje i t. p., jednak w znacznej mierze musi się ona ograniczać do przyznawania i wypłacania w gotówce pomocy pieniężnej na brakujące rolnikowi rzeczy — skoro zaś chodzi nie o to w pierwszym rzędzie, aby poszkodowanemu wypłacić odszkodowanie, lecz przedewszystkiem o to, aby za przyznane pieniądze było zakupione lub zrobione to, na co przyznana subwencya lub kredyt zostały wyznaczone, przeto przy takich n. p. rzeczach, jak pomoc na ogrodzenie, wypłaca się przyznaną subwencyę w miarę postępu robót, przyczem udziela się odrazu znaczniejszej zaliczki na ich rozpoczęcie.

Rząd bowiem udziela środków na subwencye i na kredyty jedynie pod tym warunkiem, że za przyznane subwencye, względnie kredyty, na pewno i bez żadnej wątpliwości zostaną wykonane roboty, o które chodzi, albo zakupione potrzebne rzeczy, o ile te ostatnie nie zostaną przez Centralę ubiegającemu się o nie udzielone w naturze. Z tego też prawdopodobnie powodu, rząd nie zgodził się na udzielenie jakichkolwiek subwencyi bez ściśle oznaczonego przeznaczenia pod ogólnym tytułem kapitału obrotowego dla uruchomienia gospodarstwa, robiąc jedyny wyjątek dla oswobodzonych niedawno części Galicyi wschodniej, gdzie Wojenny Zakład Kredytowy udziela zaliczek na pożyczki, brane na rachunek odszkodowań wojennych i kapitał obrotowy dla uruchomienia gospodarstwa.

Odbudowa inwentarza.

Sprawa uzyskania funduszów na **odbudowę żywego inwentarza**, zniszczonego wojną, napotykała na trudności. Wychodzono bowiem z założenia, że o odbudowie hodowli możnaby naprawdę tylko w takim wypadku mówić, gdyby odpowiednią ilość tego inwentarza można było sprowadzić z poza granic kraju; jeśli się zaś będzie subwencyonować zakupno sztuk na miejscu, w kraju, to się właściwie nic nie odbuduje, bo nic nie przybywa do kraju, a tylko istniejący w kraju materyał podraża się przez przyznawanie subwencyi przy zakupnie. To zapatrywanie utrzymało się, odnośnie do bydła zwykłego, czyli t. zw. mlecznego, co do którego ministerstwo zgodziło się na subwencye w wysokości $^1/_3$ kosztów zakupna dla poszkodowanych wypadkami wojennymi rolników w tych tylko wypadkach, w których krowy zostaną sprowadzone z poza granic kraju, robiąc wyjątek jedynie dla oswobodzonych części wschodniej Galicyi, tak, że bydło zwykłe, użytkowe, specyalnie mleczne krowy, zakupywane do tych okolic, otrzymuje subwencyę i kredyt, choć jest zakupione w kraju. Akcyę tę dostarczenia krów mlecznych uważa ministerstwo nie za właściwą odbudowę hodowli bydła, lecz za akcyę żywnościową, celem dostarczenia mleka rolnikom, którzy chcą na wschodzie swe zupełnie zniszczone gospodarstwa uruchomić. Ministerstwo akceptowało jednak w zasadzie argument, że i po wojnie nie prędko będzie można sprowadzić bydło z zagranicy i że będziemy musieli sami się na miejscu dorabiać przychówku.

Zdarza się nierzadko, że ten i ów rolnik ma nadającą się do chowu lepszą sztukę do pozbycia, trzeba

więc ułatwić innym znów rolnikom, którzy bydła potrzebują, bo je stracili z powodu wojny — i to stracili albo nic za nie nie dostając, albo tylko bardzo mało — zakupno takich lepszych sztuk, nadających się do hodowli, a ofiarowanych na sprzedaż. W ten sposób będzie mieć miejsce przesuwanie bydła hodowlanego w kraju z okolic, gdzie go jest więcej, do takich, gdzie go jest mniej. Ministerstwo też zgodziło się na subwencyonowanie zakupna takich lepszych sztuk, nadających się do hodowli, chociażby one i w kraju na miejscu zakupione zostały, pod formą subwencyonowania zakładania obór. To samo odnosi się do chlewni, owczarni i koziarni. Obory te mogą i mają być zakładane tak u większej, jak i u mniejszej własności. Rozumie się, że włościanin przeważnie mniej sztuk potrzebuje i uchowa, niż większy właściciel, ale za to we wsi może być większa ilość takich włościan, z których każdy chciał będzie zakupić sobie krowę, czy dwie, czy więcej do chowu i otrzyma na nie subwencyę, o ile był zniszczony wojną i utracił część swojego bydła, czy też całe. Wtedy w gminie takiej może być kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt krów, kupionych na chowanie i do celów hodowlanych, które to krowy razem, jako obora gminna, pozostaną w ewidencyi Centrali za pośrednictwem odnośnego Towarzystwa rolniczego. Rozumie się, że nie będzie się czekać z udzieleniem subwencyi, która wynosi jedną trzecią ceny kupna, aż się zbierze taka liczba włościan, potrzebujących krów, a zniszczonych wojną, żeby odrazu mogła powstać obora gminna, z kilkunastu sztuk złożona, ale choćby i o jedną krowę na wieś chodziło, to się ją będzie subwencyonowało, bo więcej potem może przybyć i wtedy powstanie obora gminna, a ta jedna krowa będzie jej zawiązkiem. Rozumie się także, że gdy mowa o lepszych sztukach, nadających się do hodowli, to nie można tu przykładać miary i wymagań przedwojennych, ale w każdym razie, przy subwencyonowaniu takiego hodowlanego materyału, musi być daną gwarancya, że zakupione zostaną sztuki, nadające się bądź co bądź do hodowli i przedstawiające jakąś wartość hodowlaną.

Ministerstwo też tylko pod tym warunkiem zgodziło się na subwencyonowanie materyału hodowlanego, zakupionego w kraju, że będzie miało daną gwarancyę, że taki wyłącznie, a nie inny, materyał zostanie za pomocą subwencyi państwowej zakupiony i że materyał ten pozostanie w ewidencyi fachowych organizacyi rolniczych. Z tego powodu Centrala dla odbudowy musi współdziałać przy zakupnie subwencyonowanych sztuk, a nie mogąc sama bezpośrednio — bo sama nie może mieć potrzebnego do tego na cały kraj bardzo licznego personalu fachowego, przeniosła tę agendę na Towarzystwa rolnicze i albo organa hodowli Towarzystw rolniczych same dokonują zakupna hodowlanych sztuk subwencyonowanych dla ubiegających się o nie, albo ubiegający się o sztuki hodowlane, gdy otrzymają subwencyę, zakupują je sami, lecz z wiedzą odnośnych Towarzystw rolniczych, które mają stwierdzić, czy zakupione sztuki rzeczywiście odpowiadają minimalnym wymaganiom hodowlanym i Towarzystwa otrzymują sztuki te w swojej ewidencyi.

Propozycye sekcyi rolniczej Centrali, odnośnie do sposobów i akcyi odbudowy hodowli szły o wiele dalej, niż się to dotychczas udało uzyskać. I tak jest projekt znacznego subwencyonowania buhai, premiowania dość wysokiemi premiami młodzieży przychowanej i t. p., a także zakładanie i meliorowanie pastwisk i tym podobnie — te jednak propozycye nie zostały przyjęte; jednak od nich nie odstąpiliśmy i ich akceptowania się domagamy.

Wszystko wyżej powiedziane odnosi się w równej mierze do chlewni, do koziarni, do owczarni, oraz do drobiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Położenie polityczne w Austryi dotąd się nie wyjaśniło. Parlament nie zbierze się 16 czerwca, jak z początku zapowiadano, a nie bardzo wiadomo, czy zbierze się nawet 25 czerwca, jak obecnie zapowiadają. Faktem jest, że rząd nie zdołał dotychczas zapewnić sobie większości w parlamencie dla takich konieczności państwowych, jakiemi są budżet i podatki. Z Kołem Polskiem rząd właściwie nie bardzo się liczy. Widać to już choćby po tem, że odbywa konferencye z przywódcami innych narodów, a z Polakami odbywa je zwykle na ostatku. Żądania Koła Polskiego są jasne i stanowcze. Koło domaga się jasnego postawienia sprawy polskiej przez rząd austro-węgierski, zapewnienia nienaruszalności granic Królestwa, zapewnienia niepodzielności Galicyi i spełnienia tych gospodarczych przyrzeczeń, które rząd pisemnie zobowiązał się wykonać, a których dotąd nie spełnił. Dlatego też Koło, jak było w opozycyi do rządu, tak jest i nadal w opozycyi. Pisma wiedeńskie wyrażają przekonanie, że Polacy dadzą się jednak nakłonić do przystąpienia do niemieckiej większości. Stwierdzić trzeba, że bez Polaków istotnie rząd większości w parlamencie nigdy nie uzyska. Ale też Koło Polskie, które już dość okazało lojalności choćby przy ostatniem głosowaniu nad budżetem, czuje doskonale swoją odpowiedzialność nietylko wobec państwa, ale wobec narodu i dlatego domaga się stanowczo rozwiązania spraw, które wyżej przytoczyliśmy i spełnienia obietnic. Stanowisko rządu wobec Koła jest tego rodzaju, że zdawaćby się mogło, iż rząd chce postawić Koło przed koniecznością umożliwienia przejścia budżetu w parlamencie zupełnie zadarmo. Inaczej trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego rząd dotąd nie spełnił tych wszystkich żądań Koła Polskiego, natury przeważnie gospodarczej, które przecie mógł spełnić choćby jeszcze teraz. Nad stanowiskiem Koła ciąży oczywiście najbardziej sama sprawa polska.

Dopóki ta sprawa nie zostanie przez rząd jasno i nie dwuznacznie postawiona, dopóty rząd nie może myśleć o pozyskaniu Polaków. Naogół stwierdzić się da to samo, co było w marcu, mianowicie, że wszystkim stronnictwom zależy na utrzymaniu parlamentu. Rządy bezparlamentarne odbiły się na razie najdotkliwiej na Czechach, którym kraj podzielono na okręgi narodowe. Obecnie groźba podziału kraju zawisła znowu nad Polakami. Dlatego też wnosić należy, że mimo wszystko parlament, o ile się zbierze, uchwali to, czego państwo koniecznie potrzebuje. Może też właśnie dlatego rząd zwleka, by dać parlamentowi króciutki czas do załatwienia budżetu.

Z Rosyi. Stosunki w Rosyi są dalej zupełnie niewyjaśnione. Anarchia potęguje się tam z każdym dniem.

Jak głęboko sięgły hasła bolszewickie w masy rosyjskie, tego najlepszym dowodem jest fakt, że mimo istotnie silnej agitacyi kadetów, bardzo wybitnych generałów i t. d., nie udało się dotąd obalić rządu bolszewickiego. Panem Rosyi jest Trocki. On właściwie jest dzisiaj dyktatorem Rosyi, a cieszy się w masach zaufaniem. — Na Ukrainie stosunki wyjaśniają się o tyle, że nowy rząd pod dyktaturą hetmana Skoropackiego, przy pomocy armii austro-węgierskiej i niemieckiej wprowadza powoli porządek. Bardzo znamiennym dla stanowiska Trockiego jest fakt, że kazał on wojskom bolszewickim wystąpić przeciw armii czesko-słowackiej, złożonej z jeńców narodowości czeskiej i słowackiej. Armia ta, widocznie dobrze zorganizowana, stoczyła już z bolszewikami szereg walk i przedziera się coraz dalej na wschód, zmierzając przez Syberyę, Japonię i Amerykę, na front francuski. Trocki kazał bolszewikom na Syberyi walczyć z tymi oddziałami i nie dopuścić ich do przejazdu przez Syberyę. Armia ta czesko-słowacka liczyć ma podobno 60.000 ludzi. Sam fakt, że zdołała ona dotrzeć aż do Tomska, świadczy o dużej jej sprawności.

Z Anglii. Całe życie polityczne Anglii pozostaje obecnie pod wpływem walk we Francyi. Oceniają tam położenie bardzo poważnie, jednak z oświadczeń rządowych wynika, że o pokoju rząd angielski nie myśli. Sprzysiężenie w Irlandyi zostało, jak się zdaje, zupełnie stłumione. Od dwóch tygodni niema o zajściach w Irlandyi żadnych zgoła wiadomości.

Sprawy polskie.

Jak się obecnie okazuje, podczas zjazdu monarchów austro-węgierskiego i niemieckiego w głównej kwaterze niemieckiej, o sprawie polskiej nie było wogóle mowy. Sprawa polska w Niemczech weszła obecnie na bardzo dla nas niepomyślne tory. Koła wojskowe i społeczeństwo niemieckie, upojone zwycięstwami armii niemieckiej, nie myślą zgoła o austro-polskiem rozwiązaniu sprawy polskiej, a przeciwnie, coraz wyraźniej zmierzają do utworzenia z Królestwa Polskiego malutkiego państewka, okrojonego prawie ze wszystkich stron w sposób niezmiernie dotkliwy.

Rząd wiedeński zachował się dotąd wobec sprawy polskiej obojętnie. Stanowisko Polaków w Austryi zmusza jednak obecnie nawet hr. Buriana, który osobiście jest dla sprawy polskiej usposobiony życzliwie, do zajęcia się sprawą polską na seryo. Dzięki temu wypłynęła znowu na widownię kwestya austro-polskiego rozwiązania, to jest przyłączenia Galicyi do Królestwa pod berłem cesarza Karola. Hr. Burian, który dopiero 10-go czerwca wyjeżdża do Berlina, przyjedzie około 20-go i ma w Berlinie obok innych spraw omówić także sprawę polską. Czy jednak istotnie sprawa polska zostanie w Berlinie w ciągu czerwca załatwioną, w to można wątpić. Głównym przedmiotem obrad będzie tam pogłębienie sojuszu austro-węgro-niemieckiego, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej. W każdym razie zgoda Niemiec na austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej byłaby jedynem może doniośiejszem ustępstwem Niemiec na rzecz Austro-Węgier.

Jeśli chodzi o stanowisko Niemców austryackich wobec sprawy polskiej, to jest ono zupełnie niewyjaśnione. Każda partya niemiecka ma na tą sprawę inny pogląd. Okazało się to dobitnie na bankiecie, który wydał minister Twardowski dnia 24 maja, a na który zaprosił przedstawicieli stronnictw niemieckich. Z przemówień ich wynikało, że naogół nie doceniają oni wogóle znaczenia sprawy polskiej, że zachowują się wobec niej conajmniej dziwnie. Im chodzi tylko o to, by Polacy przyłączyli się do nich w parlamencie i by razem z nimi tworzyli większość. Ale za to nie dają właściwie nic, bo nawet jeśli chodzi o sprawę podziału Galicyi, to przyrzekali tylko poparcie swoje w tym kierunku, aby termin podziału odwlec na rok, czy też na czas po wojnie.

W Warszawie stosunki zaczynają się stawać coraz bardziej naprężone. Dowodem fakt, że w ubiegłym tygodniu władze niemieckie aresztowały nawet członka Rady Stanu, p. Rosseta, jednego z przywódców Koła międzypartyjnego. Aresztowany również został znany krytyk teatralny, Władysław Rabski, który niedawno powrócił z Rosyi. P. Władysław Grabski, przywódca narodowej demokracyi, który również niedawno wrócił z Rosyi, został przez Niemców wywieziony i internowany gdzieś w Niemczech.

Rada Stanu w Warszawie dotąd się nie zebrała i nie wiadomo, kiedy się zbierze. Rząd p. Steczkowskiego przedłożył swego czasu mocarstwom centralnym program polski, który się streszcza w tem, że Polska zawrze sojusz z państwami centralnemi, zawrze z niemi konwencyę wojskową, a za to chce zupełnej państwowej niezależności, zapewnienia nietykalności granic Królestwa, regulacyi granic wobec Ukrainy i zabezpieczenia dostępu do morza w drodze wolnej żeglugi przez Wisłę. Jest to program najskromniejszy, jaki wogóle Polacy mogli postawić. Mimo to ani rząd berliński, ani wiedeński nie dały dotychczas zapewnienia, że ten minimalny program zostanie uznany za podstawę do układów między rządem polskim, a państwami centralnemi.

W Poznańskiem Niemcy hakatyści rozpoczęli na nowo robotę, która stanowi żywe przeciwieństwo obiecanek rządu pruskiego, że zmieni politykę wobec Polaków. W Bydgoszczy, mieście, którego sama nazwa wskazuje czysto polski charakter, a które hakatyści nazwali miastem rdzennie niemieckiem, odbył się onegdaj tak zwany „niemiecki dzień", na którym hakatyści uchwalili domagać się od rządu pruskiego wręcz nowych środków represyjnych. Oczywiście zażądali także skrojenia Królestwa i wyrzucenia ludności polskiej z tej ziemi, która

ma być przyłączoną do Prus. Podnosić tego rodzaju żądania w 20-tym wieku, w czasie straszliwej wojny, w której Polacy za państwo niemieckie dość krwi przelali, to naprawdę oburzające. Jakżeż można się dziwić, że Polacy nie entuzyazmują się Prusakami, skoro ze strony pruskiej widzą ciągle tylko pięść i robotę, zmierzającą do wytępienia Polaków. Rząd pruski, który przestrzega silnie tak zwanego „pokoju wewnętrznego" i Polakom zakazuje urządzać nawet obchód ku czci pamięci generała Dąbrowskiego, twórcy napoleońskich legionów, pozwala spokojnie na tego rodzaju wiece i uchwały hakatystów, które muszą przecież do żywego oburzać i drażnić społeczeństwo polskie.

Podobną akcyę, jak hakatyści w Poznańskiem, rozwinęli Niemcy na austryackim Śląsku. Na zjeździe niemieckim w Opawie zapadły uchwały, owiane mniej-więcej tym samym duchem, co w Bydgoszczu, tylko oczywiście dostosowane do warunków austryackich.

Wojna i pokój.

Cały ciężar walk przeniósł się w roku bieżącym do Francyi i Belgii. Na tym froncie rozpoczęły się w marcu bitwy, które odtąd skupiają na sobie uwagę całego świata. Ostatnie dni przyniosły

nowy okres tych straszliwych walk

i, jak zwykle, nowy, potężny sukces Niemców. W chwili, gdy te słowa piszemy, olbrzymie zmaganie się na froncie francuskim trwa w całej pełni. Widać ze wszystkiego, że Niemcy postanowili za wszelką cenę rozwalić front francusko-angielski i decydującemi zwycięstwami zmusić koalicyę, przedewszystkiem zaś Francyę, do zawarcia pokoju w tym roku. Potrafili oni zgromadzić na froncie francuskim takie olbrzymie siły, że wprost pojąć nie można, skąd naprawdę naród niemiecki je czerpie. Wiadomo, że Niemcy okupują w dalszym ciągu Rumunię, że na Ukrainie wojska ich doszły aż do Kaukazu, że są w Finlandyi, są w Królestwie Polskiem i na Litwie, a ile razy przyjdzie do silniejszych uderzeń z ich strony na froncie francuskim, to zawsze dowiadujemy się, że mają dwa- lub trzykrotną przewagę nad wojskami francusko-angielsko-amerykańskiemi. Dowodzi to z jednej strony niesłychanej wprost techniki i doświadczenia u wodzów niemieckich, którzy umieją tam, gdzie trzeba, skupić siły, z drugiej zaś strony dowodzi niespożytej wręcz energii niemieckiego narodu, który każdemu narodowi powinien służyć za wzór pod względem patryotyzmu i organizacyi. Na froncie francuskim ważą się teraz istotnie

losy koalicyi i losy świata.

Jak wspomnieliśmy, walki na froncie francuskim i belgijskim rozpoczęły się w marcu. Pierwszy miesiąc olbrzymiej ofenzywy niemieckiej zakończył się wyrzuceniem Anglików i Francuzów z terenu, zajętego przez nich w roku 1916 i silnem zagrożeniem węzłowej linii kolejowej, Amiens.

Drugi miesiąc ofenzywy niemieckiej we Francyi i Belgii.

W drugim miesiącu ofenzywy niemieckiej na Zachodzie, t. j. od 21 kwietnia do 20 maja 1918 r. pochód Niemców stanął tak na wschód od rzeki Oazy, jak i w zakolu między Oazą a Somą, gdzie front objęli Francuzi.

Przez cały miesiąc powtarzały się miejscowe uderzenia Francuzów i Anglików, tudzież przeciwuderzenia Niemców, jednak bez widocznego skutku. Jedynie w dolinie rzeki Ankry na wschód od Amiens, posunęli się Anglicy 20 maja b. r. pod Ville sur Ancre i Morlancourt, t. j. do linii, na której Niemcy byli koło 27 marca 1918 r.

Na północno-zachodnim froncie niemieckim, gdzie Niemcy w kwietniu r. b. skierowali główne uderzenia aby zdobyć porty nad kanałem La Manche i utrudnić Anglikom dowóz wojska i amunicyi do Francyi, nie nastąpiła ważniejsza zmiana we Flandryi francuskiej, gdzie Anglicy bronią kopalń węgla; natomiast powiodło się Niemcom zająć w czasie od 25 do 27 kwietnia 1918 r. we Flandryi belgijskiej górę Kemel, wznoszącą się 156 metrów nad morzem, tudzież miejscowości Zillebeke, Voormezeele, Kemel, Doanoutre i Loker, wskutek czego Anglicy po raz wtóry cofnęli swój front na wschód od miasta Ypern. W ten sposób zyskali Niemcy w drugim miesiącu ofensywy pas terenu we Flandryi belgijskiej około 5 kilometrów szerokości. Po zajęciu wymienionych miejscowości toczą się we Flandryi belgijskiej gwałtowne walki między obu stronami bez rezultatu o górę Kemel; Francuzom powiodło się jedynie odzyskać miejscowości Loker 29 kwietnia 1918 r.

Dnia 27 maja podjęli Niemcy

nową ofenzywę

na krótkim stosunkowo froncie pomiędzy twierdzami Soissons i Reims. Pisma zagraniczne donoszą, że Niemcy mają tam trzykrotną przewagę. Świadczyłoby to o tem, że Francuzi i Anglicy, bojąc się o los portów nad kanałem La Manche, tam skupili swoje największe siły i rezerwy i nie wyobrażali sobie, by atak niemiecki mógł nastąpić w tym właśnie punkcie. Walki, jakie się toczyły w Belgii, miały na celu dotarcie Niemców do wspomnianych już portów francuskich nad kanałem La Manche, co miałoby dla Niemiec olbrzymie wprost znaczenie, bo odcięłoby możność dowozu tak wojsk, jak amunicyi i środków żywności z Anglii do Francyi. Gdy walki tam utknęły, Niemcy postanowili uderzyć wprost na Paryż i dlatego skierowali swój atak właśnie na część frontu między Soissons i Reims. I znowu ruszyli jak lawina i wyparli Anglików i Francuzów, tak, że już

30 maja dotarli do rzeki Marny.

Nad tą rzeką rozegrała się w roku 1914 prawie w tym samym punkcie największa ówczesna bitwa we Francyi, zakończona odrzuceniem Niemców nad rzekę Aisne, nad którą trzymali się aż do ostatnich dni. Od 30 maja toczy się nad Marną druga bitwa, przewyższająca swoim ogromem wszystkie może dotychczasowe bitwy, na froncie zachodnim. Dnia 2 czerwca

Niemcy stanęli już w odległości 65 km od zewnętrznych fortów Paryża,

które to miasto zaczęli znowu bombardować z dalekonośnego działa. W pierwszym impecie ataku wzięli Niemcy około 50.000 Francuzów i Anglików do niewoli i zdobyli olbrzymie wprost ilości zapasów amunicyi

cyi, broni i żywności. Między innymi zdobyli ogromne składy amerykańskie. Wartość ich idzie niewątpliwie w dziesiątki milionów. W chwili, gdy te słowa piszemy, walka nad Marną toczy się z niezmniejszoną zaciętością, a Paryż jest istotnie poważnie zagrożony. Na ogół jednak stwierdzają krytycy wojskowi, że front francusko-angielski i tym razem nie został przebity i przełamany tak, jak to miało n. p. miejsce pod Gorlicami w roku 1915, tylko został wtłoczony w głąb, ale się oparł o rzekę Marnę. Miasto Soissons, koło którego od lat czterech toczyły się zaciekłe walki, zostało zdobyte; miasto Reims, jedno z najpiękniejszych miast francuskich, znajduje się od paru dni pod ogniem ciężkich dział niemieckich.

Ta nowa ofenzywa niemiecka wywołała w całym świecie wrażenie niesłychanie silne. Okazało się znowu, że Niemcy, jeśli gdzieś uderzą, to muszą odnieść sukces. Chociaż sukcesy te nie przynoszą zdecydowanych rozstrzygnięć, to jednak nie ulega wątpliwości, że pod takiemi uderzeniami, jakich świadkami jesteśmy od dwóch z górą miesięcy we Francyi,

front koalicyjny doznaje coraz straszniejszych wstrząśnień,

które nie mogą pozostać bez wpływu na nastrój w armii koalicyjnej i w koalicyjnych państwach. Pomoc Ameryki, na którą tak liczyli zarówno Anglicy jak Francuzi, przychodzi wolno. Wprawdzie co chwila słyszą narody francuski i angielski zapowiedzi, że do lipca będzie we Francyi dwa miliony amerykańskiego żołnierza, a do jesieni sześć milionów, jednak faktem jest, że dotąd posiłków amerykańskich na froncie francuskim się nie odczuwa. Ostatnie wiadomości z Ameryki stwierdzają, że

Stany Zjednoczone przygotowują się ciągle do wojny,

że raz po razu uchwalają olbrzymie kredyty wojenne, że ustawa o służbie wojskowej w Ameryce jest stale rozszerzana, tak, że dziś Wilson ma prawo powołać pod broń każdego do walki mężczyznę od 20 do 45 roku życia. Pisma francuskie pocieszają się tem, że jeśli tylko uda się koalicyi przetrzymać te najmocniejsze z wszystkich dotychczasowych uderzenia Niemców w tym roku, to już w zimie sytuacya koalicyi poprawi się przez to, że z Ameryki nadejdą nareszcie owe milionowe wojska, owe setki tysięcy samolotów, co ulży nareszcie zarówno Francyi jak Anglii. Czy te nadzieje nie zawiodą, czy ta pomoc Ameryki nie przyjdzie już może za późno, przekonają nas najbliższe miesiące. Naród francuski wykazuje jednak w tej wojnie równie jak u Niemców podziwienia godny patryotyzm i siłę. Mimo bowiem bardzo znacznych sukcesów niemieckich w ostatnich dwóch miesiącach, we Francyi panuje spokój. Stary prezydent ministrów, Clemenceau, tłumi co prawda bezwzględnie wszelkie dążności pokojowe. Aresztowania w Paryżu i w główniejszych miastach Francyi, aresztowania ludzi, podejrzanych o dążności pokojowe, są na porządku dziennym.

Na froncie włoskim

ożywiły się w ubiegłym tygodniu walki nad ujściem Piawy i w [illegible]. Z urzędowych doniesień wynika, że Włosi albo markują, albo istotnie rozpoczęli ofenzywę. Z drugiej strony pisma stwierdzają, że zanosi się tam na obustronną ofenzywę. Wobec ogromu walk na froncie francuskim wypadki na froncie włoskim mają znaczenie podrzędniejsze.

Wieści o pokoju

zanikają obecnie powoli. Zaczyna się ucierać przekonanie, że pokój jest, mimo wszystko, jeszcze daleki i że przyjść do niego może tylko po decydujących zwycięstwach. W prasie niemieckiej poruszono w ostatnich dniach myśl, by Niemcy podjęły teraz wobec swoich świeższych sukcesów na zachodzie ofenzywę pokojową. Koła wojskowe niemieckie są zdania, że właśnie te walki, jakie się obecnie toczą we Francyi, stanowią właśnie ofenzywę pokojową, bo koła te liczą na to, że silne zagrożenie Paryża, albo zdobycie go, zmusiłoby Francyę do zawarcia pokoju, zaś w razie pokoju z Francyą, musiałyby natychmiast zawrzeć pokój Włochy, tak, że wojna toczyłaby się już tylko z Anglią i z Ameryką. Zarówno we Francyi, jak w Anglii i w Ameryce, zwłaszcza zaś w Ameryce, nie widać, jak dotąd, żadnych poważniejszych oznak, z którychby można wnosić o szczerej dążności do pokoju. Tam się ciągle mówi o ostatecznem zwycięstwie koalicyi. Dlatego to walki, jakie się obecnie toczą we Francyi, mają takie olbrzymie znaczenie, dlatego to świat cały śledzi ich przebieg z zapartym oddechem.

KRONIKA.

Rozprawa przeciw legionistom polskim w Huszt, rozpoczęła się 8 czerwca b. r. w Marmarosz Sziget. Oskarżonych jest 115 legionistów. Rozprawa toczyć się będzie w języku niemieckim.

Ks. arcybiskup Franciszek Symon, proboszcz kościoła N. P. Maryi w Krakowie, zmarł 25 maja b. r. Zgon jego wywołał w całej Polsce szczery i wielki żal.

Do urzędu podatkowego w Jordanowie, włamali się złodzieje i skradli pół miliona koron w gotówce. Prawdopodobnie byli to ci sami złodzieje, którzy przed paru tygodniami okradli urząd podatkowy w Lubaczowie, gdzie zabrali milion koron.

Z powodu strejku drukarzy i dziennikarzy w Warszawie, nie wychodzą tam pisma od dnia 22-go maja b. r. Wychodzi tylko jednokartkowe pismo pod nazwą: „Dziennik wspólny", zawierający same tylko informacye.

Śnieg w Zakopanem. W ostatnich dwóch dniach maja spadł w Zakopanem śnieg.

W Drohobyczu i Borysławiu urządzono onegdaj obławę na legionistami, którzy się tam mieli ukrywać. Tak Drohobycz jak i Borysław zostały otoczone gęstym kordonem wojsk węgierskich, które rozpoczęły rewizye. Kto nie miał przy sobie dokumentów, a przecie przy robocie kopalnianej nikt dokumentów przy sobie nie ma, tego aresztowano. W ten sposób aresztowano około tysiąc mężczyzn. W rezultacie zatrzymano około 25 ludzi, między nimi kilku byłych legionistów.

Ładny minister. Ukraiński minister rolnictwa, Kowalewski, ukradł większą sumę pieniędzy w rządzie i uciekł. Aresztowano go w jego willi i przywieziono do Kijowa.

W Gracu ogłoszono we wszystkich przedsiębiorstwach, pozostających pod kontrolą wojskową, zarządzenie Komendanta wojskowego, grożące karą śmierci przez rozstrzelanie lub powieszenie za zbrodnię buntu, dezercyi, rozruchów i rabunku.

Bryłka na grób ś. p. Lucyana Rydla.

Niedawno, jak czytaliśmy, pochowano w ukochanym Krakowie ś. p. Lucyana Rydla.

W czasie tej straszliwej rzezi, tak już przywykliśmy do pogrzebów, tyle nam przybyło grobów i mogił najdroższych, że prawie każdy zobojętniał na wiadomości, iż jeszcze jedna więcej mogiła przybyła do poprzednich, i, zdaje się, że to nic nadzwyczajnego, „że jednym człekiem zdaje się strata, a zresztą może niezgorzej“, jak to pisał niezapomniany poeta nasz, Syrokomla. A jednak śmierć takiej miary męża, jakim był ś. p. Rydel, to strata dla naszej Polski bardzo ciężka, a tem boleśniejsza, że takich ludzi mamy bardzo szczupłą garsteczkę. Ludzie tej miary, są jakby wspaniałe kwiaty w zielonym wieńcu. Tacy ludzie swymi utworami niosą pociechę zbolałym duszom, krzepią nadzieją w zwątpiałych sercach i roznoszą po za dalekie kraje sławę narodu polskiego.

Nie chwalący się, są nas miliony chłopów. Nikt nie zaprzeczy, żeśmy są warstwą narodu najpotrzebniejszą, bo do niej od wieków, a dziś osobliwie, wszyscy wyciągają ręce po ten chlebuś kochany, a jednak, patrzcie, ilu chłopów znalazło poczestne miejsce na kartach historyi i kto wie, co o nas?

Prawda, że historycy rekrutowali się już to z duchownych, już z panów lub inteligencyi. Prawda, że ci nie uważali za stosowne podać potomnym nazwisko chłopka, który się czemś nadzwyczajnem odznaczył. Dość powiedzieć, że bardzo mało znamy chłopów z dawnej przeszłości. Pisarzy chłopów nie było, czyżby od tylu wieków i chłopów szczególniej się odznaczonych na jakiem polu nie było — trudno na to odpowiedzieć

Należąc całą duszą do narodu, nie patrzmy, czy to pan, czy ksiądz, czy urzędnik, czy mieszczanin, ale miejmy w pamięci, co on dobrego zrobił dlaogółu i czcijmy pamięć takich ludzi, jako swoich.

Do liczby zasłużonych rodaków należał właśnie, niedawno przedwcześnie zmarły ś. p. Rydel.

Pytacie, czy dlatego, że pojął za żonę nie żadną szlachciankę, ale wiejską dziewoję z pod strzechy słomianej?

Nie koniecznie. Chociaż i ten szczegół warto Mu zaiste policzyć za dobry uczynek. Jako szlachcic, nie uważał, co powiedzą bracia karmazyni (szlachcice), u których to ściśle jest w zwyczaju, aby się do „chamów“ nie zniżać, „bo my co innego, a wy chłopi co innego“, jak mi to onegdaj oświadczała jedna demokratka ponoś. A jakkolwiek gdzieś za Piastów bywało przecie, że niejeden szlachcic nie wstydził się żenić u chłopa i na „odwyrtkę“ chłopski Maciek mógł się śmiało pokusić i sięgnąć po nadobną córę dziedzica, to później nietylko wyszło to z zwyczaju, ale nawet ustawą zawarowano, iż takich małżeństw zawierać nie wolno. Nawet królowi Zygmuntowi Augustowi miano za złe, że się ożenił z nierówną sobie księżniczką, Radziwiłłówną, i nie mało mu ta sprawa życia natruła. To też nie mało trzeba było mieć odwagi, aby pojąć za żonę chłopkę, jak to uczynił ś. p. Rydel i jego szwagier, Włodzimierz Tetmajer.

Oni wznowili w tym kierunku zwyczaje staro-piastowskie i to im musimy za zasługę poczytać. Zasługą atoli wielką ś. p. Rydla jest to, że napisał kilka utworów dramatycznych, t. j. takich, które bywają grywane w teatrach z wielkim powodzeniem nietylko u nas, ale i poza granicami kraju.

Nie jestem ci znawcą sztuk teatralnych, a wy, kochani czytelnicy i nadobne czytelniczki, chyba jeszcze mniej się na tem znacie. Ale jeżeli kto z was był bodaj raz w teatrze, gdy grano n. p. taką sztukę, jak: „Kościuszko pod Racławicami“, to, czy też z taką myślą wyszedł po przedstawieniu — z jaką tam wchodził? Powiedzcie!

To też jest potężna szkoła dla człowieka i więcej działa teatr na ludzi, niż najlepiej napisana książka, a mam tu na myśli sztuki dobre.

Owoż nieboszczyk, między innemi, napisał jedną sztukę, która się nazywa „Betleem Polskie“, a która mi się najwięcej spodobała i o której bodaj w krótkości chcę napisać.

Cóż to tam słyszeć i uwidzieć można?

Ot naszą, dobrze znaną i kochaną, szopkę, z jaką chodzono po wsiach w czasach mięsopustu, a tylko daleko piękniejszą i większą. Widać tam pastuszków, śpiących przy trzodach, w ubraniach, jakie u nas pastuchy noszą. Raptem ci schodzi z obłoków anioł duży, w bieluchnej szacie, z skrzydły białemi, z włosy złotymi i śpiewa przemiluchnym głosikiem, ową pieśń prawdziwie niebiańską: „Gloria in ekscelsis Deo“ — Chwała Bogu na wysokości!

Kto nie zna techniki teatralnej, to widząc tego pięknego anioła, nie może wyjść z podziwu.

Pasterze, rozumie się, słysząc tak wielką a miłą nowinę, poszli za gwiazdą do stajenki. Po drodze chcieli ze sobą zakwestować i polskiego żyda-arendarza. Tłomaczą mu, że się Bóg w szopie narodził, ale on im perswaduje, że, „coby Bóg robił w szopie, chybaście chłopi pijani“. Zresztą on „starego Pana Boga umie, ale Tego, malutkiego, wcale nie rozumie“. A gdy mu mówią, że temu maleńkiemu nawet trzech królów przyszło bić czołem i w darze przynieśli mu złota, kadzidła i miry, to, rozumie się, arendarza i to nie potrafiło przekonać. On w Polsce z panami żył za pan brat, trafił jak mu trzeba było i do króla, toć i ci trzej mu nie zaimponowali, a chcąc chłopom pokazać, że jemu ci trzej króle nie są obcy, opowiada im, chwaląc się kłamliwie, że on „wie, co za jedni, bo u niego byli, trochę złotem, trochę śrybrem sobie przykupili“.

Polska gromada pastusza, w drodze do Betleemu, wzrosła niepomiernie, ale tu ją napotkały kohorty siepaków Herodowych i... już mają ich wyciąć, jak te dziateczki niewinne, aliści Pan Bóg zesłał swych aniołów z ognistymi mieczmi, którzy stanęli na czele gromady i odparli skutecznie bandę zbójecką. Po trzykroć wojska uderzają na pątników, po trzykroć są przez aniołów odparte, a uszczęśliwione pastuszęta polskie śmiało kroczą za posłańcami niebios i radośnie z całej duszy śpiewają znaną kolędę: Chrystus się rodzi, Pan oswobodzi“.

Scena ta wyciska łzy słuchaczom i należy do wyborzych, a mimowoli człek szepce: oby nam Pan Bóg zesłał taką siłą, abyśmy mogli tak odeprzeć ciemy [illegible]nych bolszewików, jak pastuszkowie odparli kohorty Heroda.

Pasterze doszli do żłóbka Chrystusowego, ale małe dzieci nie uszły strasznej rzezi, a okrzyk matek serce rozdzierał. Czy i my Polacy przez rzezie naszych dzieci dojdziem dopiero do wolnej Polski? Inaczej chyba nie będzie.

Ale ostatnia scena, tej prawdziwie polskiej szopki, to już jest przecudna.

Jak kto pamięta szopkę, z którą u nas po kolędzie parobczaki chadzali, to sobie przypomni, że w tej szopce występowały różne lalki. A więc był tam i góral i żyd, i mazur, i śmierć, był dziaduś z torbeczką na grajcarki, był pajac, a był ci i zuchowaty Krakowiak z Krakowianką, bardzo wszystko paradne. Krakowiak ubrany w karazyę, pas z kółkami i czapkę z pawiem piórkiem. Jak ci się ukłonił Bożej Rodzinie, jak pochwycił uroczą Krakowiankę w garść i ruszył w taniec, to się zdało, że uboga szopina w strzępy się rozwali.

Coś podobnego przedstawił ś. p. Rydel w scenie ostatniej; tylko tam występują nie lalki figlarne, ale najdroższe dla nas Polaków postacie historyczne.

Na tronie widać Matkę Boską w złocistej polskiej koronie, w przepięknych powłóczystych szatach, a mały Jezusiczek na Jej ręku.

Patrząc na te osoby, myślałem, naprawdę, że to figury.

Przed św. Rodziną idzie praszczur nasz, Piast-kołodziej. Skromna siermięga, paskiem przepasana, włosy długie, krótko nad czołem przystrzyżone. Idąc ku tronowi, toczy przed sobą koło, które właśnie wykończył, i kłaniając się Bożym ludziom, składa Im koło w ofierze. Nie daje złota, ale owoc swej pracy, jakby wiedział, że „najmilszą Im się zdała, pracującej ręki chwała". Za nim idzie „król chłopów", Kazimierz Wielki, którego, niestety, lepiej zna lada żyd, niż wielu chłopów, a po nim świątobliwa królowa nasza, ukochana Jadwiga wraz z mężem Jagiełłą, co to tak galanto wytatarował skórę chytremu Krzyżakowi. Szkoda, że nie lepiej. Idzie i król Sobieski z husarzami skrzydlatymi, idą wojaki Kościuszkowskie z Głowackim, idą ci, co w r. 1831 bili Moskali, a za nimi powstańcy z r. 1863.

Pókiśmy się nie pokochali z Prusami, to szły do Betleemu i te dzieci z Wrześni, ale dziś — powiadają, że już tak dobrze nasi mają w Prusach, że skarżyć się Matce Bożej nie wypada...

Szli tam ze zbolałem sercem i Unici chełmscy, ale skoro Czernin z Sewriukiem tak wymajdrowali, to myślę, że i tego pochodu Gonty z Żeleźniakiem kiedyś zabronią.

A to wszystko biedactwo z płaczem składa dary, wedle przemożenia, a skarży się Bożej Rodzinie na niedolę narodu i ucisk, a przypomina Matce Bożej, że też Ona jest naszą kochaną Królową polską i prosi Ją, by łaskawszem okiem wejrzała na swych wiernych poddanych i uprosiła u Syna swego lepszą dolę.

Pierwszy raz, będąc na tem przedstawieniu, myślę... cóż tu Matka Boża na to odpowie tym ludziom?

A wierzyłem, że tyle łez, tyle krwi i poświęceń, to chyba wzruszy wnętrzności Bożej Rodzicielki... I oto cóż ujrzałem?

Matka Boska wstaje z tronu, sadza Syna na nim, zdejmuje złotą koronę z głowy, pada na kolana, składa ręce i mówi: „Synu kochany! Patrz! Jak ten naród mnie czci od wieków, jak mnie kocha i ile nadziei we mnie pokłada. Znasz jego boleści i nędzę, zmiłuj się nad nim. Niech poganie nie urągają, mówiąc: Cóż im ich Królowa pomogła?"

Scena to przewspaniała i do głębi wzruszająca. Spojrzałem na sąsiadki, a te płaczą, jak bobry, a mamże się wstydzić, że i ja to samo robił? To cóż przecudownego zaprawdę i tu ś. p. poeta okazał się prawdziwym mistrzem. Doczekał ś. p. Rydel, że modły Matki Boskiej coś pomogły, bo oto kolos rosyjski, co nas dławił nieliteśnie tyle lat, runął, jak długi. Miejmy nadzieję, że przyjdzie pora i na innych bolszewików.

Pisząc „Betleem", zrobił ś. p. Rydel jeszcze jednę wielką rzecz.

Ludzie nowocześni, mieniący się szumnie postępowymi, zabraniają chodzić z szopką po kolędzie. Lud wiejski, żyjący zdala od miast, nie ma możności być w teatrach, a jednak ma zamiłowanie do przedstawień. Stare duchowieństwo, znając lepiej lud, starało się bodaj tą kolędą rozweselić ludowinę, siedzącą w domach wśród smutnej zimy. Ś. p. ks. Stein, zacny kapłan, Żmudzin, z Nowego Korczyna, sam z swą orkiestrą chodził po kolędzie i staropolski zwyczaj pielęgnował.

Nie chcę generalizować, bo wiem, że tu i ówdzie duchowieństwo stara się o takie przedstawienia, ale to pewna, że jasełka z czasem wyjdą z mody.

Otóż „Betleem" Rydla zachowa je w pamięci i póki jeden Polak tylko żył będzie, to sobie mile wspomni na ś. p. Rydla.

Niechże Ci, dusze kochana, bracie serdeczny, Pan Bóg za wszystko, coś zrobił dla narodu, niebem zapłaci, czego Ci życzy

Kuba Bojko.

Gręboszów, 3 maja 1918 r.

Z powiatów i gmin.

Limanowa. I nasze miasteczko, które słynęło z obfitości cukru, od dłuższego czasu nie posiada go zupełnie, wskutek czego rodziny, szczególnie uboższe, pozbawione są jedynego pokarmu dla dzieci, gdyż o mleko trudno i jest ono niezwykle drogie. Możeby c. k. starostwo zechciało zbadać przyczynę złego, by cukru, tego tak potrzebnego artykułu, nie brakowało, zwłaszcza, że jest publiczną tajemnicą, iż grosista cukrowy dorobił się krociowego majątku. Wskazanem natomiast byłoby zmniejszenie ilości wyprzedaży lichego spirytusu, szkodzącego zdrowiu ludności. Połowa naszego miasta podczas wojny spłonęła w roku 1915 doszczętnie i do dziś dnia odbudować się nie może, albowiem plan regulacyjny miasta dotąd przez Wydział krajowy nie został zatwierdzony. Następstwem tego jest ciasnota w mieszkaniach rodzin mieszczańskich, niewygoda, wilgoć, szkodząca zdrowiu, a ponadto ogromny brak mieszkań, tem samem szalona drożyzna realności i stała podwyżka czynszów, prawie co miesiąc, tak, że nędzne mieszkanie z trzech pokoi i kuchni kosztuje 100 i więcej koron miesięcznie. Możeby nareszcie władze poczyniły kroki, gdzie należy, aby temu ostatecznie położono kres. *Czytelnik.*

Jankowice, w Jarosławskiem. Skargi z naszego powiatu powtarzają się w „Piaście" coraz częściej. Los nasz jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Co miesiąc odbywa się u nas rekwizycya, jak nie zboża i ziemniaków, to bydła. Rekwiruje się bydło, mimo, że podczas przemarszu wojsk w roku 1915 pozostawiono nam tylko po jednej sztuce bydła. I mnie, jakkolwiek posiadam wraz z bratem gospodarstwo 30-to morgowe, pozostawiono w 1915-tym roku tylko jedną krowę na sześcioro dzieci i czterech sług. Ponieważ na tak duże gospodarstwo potrzeba koniecznie obornika, kupiłam dwie jałówki, a następnie krowę, a wreszcie buhaja za 1.040 koron. Podczas ostatniej rekwizycyi bydła chcieli mi wziąć je-

dnę z krów, ale nie dałam, więc wzięto mi buhaja, bez którego biedować muszą trzy gminy i zapłacone mi za niego 575 koron! Gdzie mam teraz szukać sprawiedliwości? Żyd rekwiruje, żyd idzie do wagi, żyd odbiera i wypłaca. Taryfa wynosi za pierwszą klasę 4 korony, za drugą 3 K 50 hal., za trzecią 3 K. Tymczasem u nas za pierwszą klasę płacą 3 K 50 hal., za drugą 2 K 50 hal., a za trzecią po 2 K. Do kogo udać się po radę na taką nieuczciwość? Za pieniądze, które dostałam za buhaja, mogę kupić trzy pary butów, bo na czwartą już nie starczy. Trzebaby mi sprzedać kilka takich buhajów, bym mogła wszystkim dzieciom obuwie sprawić. Prosimy pp. posłów ludowych, by się za nami ujęli i nie pozwolili nas tak krzywdzić. *Marya Polta.*

Katarzyna Poznańska.

Cięcina, w Żywieckiem. I w naszej wsi nie lepiej się ludziom dzieje, jak gdzieindziej. Bieda coraz większa, a końca wojny nie widać. — Prawdziwym opiekunem jest w dzisiejszych czasach dla ludności ks. katecheta Władysław **S t u d e n c k i**, który wspiera wiele ubogich sierót i wdów, pracuje w stowarzyszeniu młodzieży i zachęca młodzież do pobożności i oświaty. Serdeczne dzięki składamy mu za jego trudy i starania. *Stowarzyszenie dziewcząt L. H. B.*

Laskówka, w Brzozowskiem. Wśród ciężkich warunków życia obecnego postanowiliśmy przystąpić do Towarzystwa Kółek rolniczych. Na zgromadzeniu w dniu 5 marca 1918 r., na wniosek poważanej i rozumnej gospodyni, pani Maryi **K o c a j o w e j**, przy gorącem poparciu p. nauczycielki Bronisławy **F r ó g o w e j**, przystąpiono solidarnie do zawiązania Towarzystwa Kółek rolniczych. W dniu tym wpisało się zaraz 80 członków, składając udziały. — W następnych dniach ilość członków się zwiększała, tak, że dzisiaj mamy już 130 członków. — Wspomnieć wypada, że wioska nasza liczy zaledwie 150 numerów. W dniu 4 maja b. r. został już otwarty sklep naszego Kółka rolniczego w lokalu p. Władysława Kocaja. *Czytelniczka.*

Sieniawa, w Nowotarskiem. Dawno już nie było listu z naszej wsi w kochanym „Piaście". Tymczasem nie najlepiej się u nas dzieje. Największą bolączką jednak jest zachowanie się naszej młodzieży, która nie zważa na niczyje upominania i nagany, lecz bawi się i hula po nocach. Jacy będą z takich chłopców i dziewcząt obywatele i obywatelki kraju, łatwo się domyśleć. Bardzo to smutny objaw i koniecznie trzeba mu jakoś zaradzić. *Roman Zawioła.*

Gedowa, w Strzyżowskiem. Słyszy się, czyta, mówi dużo o konieczności, uwalniania się od żydowskiej opieki i żydów, ale w rzeczywistości inaczej się postępuje. Jednym z dowodów może być następujący fakt. W lasach naszych zakupili drzewostan dwaj żydzi, Johannes i Kracher od fundacyi ś. p. Dydyńskiego Antoniego. Wystawili oni w Strzyżowie, obok stacyi, tartak i rżną drzewo na deski. Równocześnie zakupił drzewostan i katolik, który ma tartak na miejscu w Godowej. Wszyscy okoliczni furmani zwożą drzewo z lasu żydom do Strzyżowa o 5 km dalej, zamiast kupcowi katolikowi, który płaci prawie że tę samą cenę w miejscu. To też żyd szuka już majątku do kupna, katolikowi leży drzewo w lesie. Bardzo to smutne, że Bracia chłopi zamiast pomagać swojemu, pomagają żydom napychać kieszenie. Może tych parę słów sprawi, że się opamiętają i przypomną, że są Polakami i jako tacy, przedewszystkiem swoim pomagać powinni. *Ludowiec, z Godowy.*

Lipnica Wielka, w Grybowskiem. U nas w Lipnicy jest dotkliwy brak tytoniu. W niektórych gminach, jak się dowiadujemy, gdy przyjdzie „fasunek" tytoniu, to wójt dzieli między wszystkich mężczyzn. U nas dzieje się inaczej. Są cztery trafiki: dwie w rękach żydowskich, trzecią ma Kółko rolnicze, czwartą p. Długoszowska. Każda trafika dostaje tytoń co 14 dni, ale tytoń można dostać tylko u p. Długoszowskiej, bo żydzi sprzedają go, ale tylko za zboże, zaś w Kółku nigdy tytoniu doprosić się nie można. Brak nam człowieka światłego, któryby mógł i chciał zapobiedz tym nadużyciom tytoniowym. Nadużycia są i przy sprzedaży innych towarów. W sklepie filii Kółka rolniczego płacimy za pudełko zapałek 20 h, u żyda 12 h; za papier do pisania 30 h w sklepie, u żyda 10 h. We filii tej sprzedają też wino, koniak, niewiadomo po co i na co. Raz już należałoby przecie skończyć z rozpijaniem ludzi. Serdeczne pozdrowienia dla czytelników i czytelniczek „Piasta". *Młody Lipniczan.*

Kobiernice, w Bialskiem. Chciałbym poruszyć sprawę bardzo dla nas ważną, mianowicie **s p r a w ę z a o p a t r z e n i a s z k ó ł w i e j s k i c h w w ę g i e l n a o p a ł w z i m i e**. Inaczej grozi nam znowu zamknięcie szkół na zimowe miesiące. Takim sposobem dzieci na wsiach prawie że nie w szkole nie skorzystają, bo w zimie nie mogą uczęszczać z powodu braku opału, w lecie zaś skutkiem robót w polu i braku rąk do pracy, nie chodzą do szkoły regularnie. Dzieci te pozostaną analfabetami, jakkolwiek u nas szkoły istnieją. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tak ważną dla kraju sprawą i postarają się o zaopatrzenie szkół w opał na zimę, bo inaczej poprostu szkoda będzie szkoły utrzymywać, jeżeli z nich żadnego pożytku mieć nie będziemy, a dzieci nasze wychodzić z nich będą nieukami. *Stały Czytelnik.*

Pisarzowa, w Limanowskiem. Pamiętam, jak w mych młodych latach w maju, prawie przy każdej kaplicy i figurze śpiewano; młodzież była skromna; teraz ta młodzież, jak ptaki w jesieni; natomiast słychać śmiechy, schadzki nocne. Przyjdzie wieczór, to tylko dudni po wsi, jak konie kopytami, a nikt na to nie zwraca uwagi. We święto stoją kupami koło kościoła i dopiero w ostatniej chwili pakują, jak wróble spłoszone. Dawniej było źle po miastach, ale teraz to zło przelewa się na wieś. Dawniej dziewczęta chodziły skromnie — dziś paski, włosy zwykręcane lub obcięte, z „capem" na czole. Jest to małpowanie godne pogardy. Niedawno temu przyjechał jeden z frontu na urlop; ujrzawszy córkę w żółtych trzewikach, pasek, „cap" na czole, dowiedziawszy się, jak to córka zbratała się z podobnemi sobie w jednym domu, o których ze wstrętem cała wieś wspomina, wlał porządnie żonie i córce, mówiąc: „To ja na wojnie tyle bieduję, a wy tu szalejecie"! — Są u nas porządne domy. Niedawno powiedziała jedna zacna, zamożna gospodyni: „Wolałbym córce połamać ręce i nogi, siedzieć w areszcie i kalekę chować, jak patrzeć na takie zbytki córki". I wiele innych domów zamożnych utrzymuje wzorowo swe dzieci. Stać ich na wyniosłe ubrania, a chodzą skromnie i nie włóczą się po nocach. Cześć takim matkom, cześć ich córkom i synom, którzy są ozdobą parafii i gminy naszej. — Wiele to niedorostków uprawia często granią

w karty, w pieniądze; gdziebądź, w polu czy w domu napotkasz ich. Opuści nabożeństwo w kościele, a jak dzikus prowadzi życie i psoty drugim wyrządza. Wspomnij o tem ojcu, matce, to jakbyś osy w bani poruszał. Kto winien? matka i mający władzę ukrócenia tego złego. Ci, co przez palce patrzą na to wszystko, są ślepi na wszystko złe.

Czytelnik.

Siemień, w Żywieckiem. Za wystaranie się o przyznanie zasiłków członkom rodzin, których żywiciele wskutek wojny z Ameryki wrócić nie mogą, składają posłowi Lasockiemu i posłom ludowym serdeczną podziękę kobiety w Siemieniu zamieszkałe, które te zasiłki otrzymały. Za trudy około tej sprawy poniesione z głębi wdzięcznych serc naszych płynące „Bóg zapłać!" *Emilia Łoboda. Wiktorya Bąk. Agnieszka Datoń. Maryanna Opyrchał. Elżbieta Krzak.*

Niedomice, w Tarnowskiem. Gmina nasza bardzo została zniszczoną w 1915 roku wskutek działań wojennych. Ze stu domów pozostało zaledwie 18 i to uszkodzonych. Ludność nie ma koni do roboty, nie ma narzędzi, to też część roli leży odłogiem, bo niema jej czem obsiać, niema czem znawozić. Na dobitek rekwizycye bydła i trzody chlewwnej dają się nam strasznie we znaki. **Niepodobna uchować obecnie zwierzęcia. Ludzie mieszkają razem z bydlętami w stajenkach**, a gdy kto kupi sobie prosię i chce je uchować, to zaraz zjawia się komisya rekwizycyjna i zabiera mu je. Jedna z kobiet w naszej wsi, Maryanna Pytka, **kupiła sobie prosię na jarmarku i dała za nie 210 K.** Chowała je przez dwa miesiące. Tymczasem przyszedł wójt z żołnierzami i prosię zarekwirował. Kobieta rozkaz wypełniła, najęła furmana i zawiozła prosię do miasta, gdzie jej **za nie Centrala wypłaciła aż 180 K!** Drugi fakt podobny: Wojciech Kania kupił krowę na jarmarku. Dał za nią **1400 K.** Po czternastu dniach **wojsko mu ją zabrało. Wypłacono mu za tęsamą krowę 1000 K!**

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki „Piasta". *Jan Tokarski.*

Brody, w Wadowickiem. Imieniem wszystkich kobiet z naszej wioski, mających mężów w Ameryce, składamy p. posłowi Lasockiemu i wszystkim posłom ludowym najgorętsze dzięki za ratowanie nas z ostatniej nędzy. Niech Bóg stokrotnie mu wynagrodzi mozolne jego starania, za które mu z głębi duszy jesteśmy wdzięczne. Dziękujemy też serdecznie naszemu p. posłowi Banasiowi za jego energiczne kroki w tej sprawie w naszem starostwie, bo już nam żaczynają powoli zasiłki te wypłacać. Imieniem wszystkich od nędzy uratowanych. *Marya Pawlik.*

Rajcza, w Żywieckiem. (*Sanatoryum dla żołnierzy polskich, piersiowo chorych. — Koncert 56 p. p. — Próby prowokacyi. — Apel do Zarządu Gł. Tow. roln.*). Arcyksiążę Karol Stefan, z Żywca, którego los żołnierzy polskich tak zawsze obchodzi, oddał swój pałac w Rajczy na sanatoryum dla żołnierzy polskich, piersiowo chorych. Po przeprowadzeniu stosownych adaptacyj, sanatoryum zostało już otwarte. Znajdzie tu umieszczenie około 100 chorych, na t. zw. szczyty płucne, zatem lekko chorzy. Sanatoryum, dzięki życzliwości szlachetnego ofiarodawcy, wyposażone zostało tak, by mogło w zupełności odpowiedzieć zadaniu. Komendantem sanatoryum jest Polak, porucznik Krzemieński. Funkcye lekarza pełni czasowo Dr Klein, lekarz miejscowy. — Dnia 9-go maja, staraniem „Wydawnictwa Albumu wojennego 56 p. p.", odbył się tu koncert na dochód funduszu inwalidów 56 p. p. Tak włościanie, jak i inteligencya tutejsza pospieszyli z ofiarami. Między innymi dyrektor tartaku, Szwarz, złożył na ten cel 500 K. Dochód wynosił 1559 K 50 h. Pułk 56 (góralski) posiada już około 180 tysięcy koron, które pochodzą z ofiar, składek oficerów i żołnierzy 56 p. p. i koncertów. Jest zamiar zebrania miliona koron, które będą użyte dla inwalidów 56 p. p. — I tu próbowali „jacyś nieznani" podburzyć lud wiejski i pobudzić do czynów, które nie przystają szanującemu się Polakowi. Sam jednak lud wiejski załatwił się o „owymi nieznanymi", gdyż więcej już nie agitują. Lud sam poznał, że przez słuchanie tych agitatorów sobie tylko szkodę wyrządzić może, a ojczyźnie naszej Polsce w ten sposób nie pomoże. — Kółko rolnicze, a względnie sklep Kółka rolniczego, który przed wojną należał tu do najlepiej prosperujących w kraju, obecnie powoli zamiera. Nie jest on już regulatorem cen, bo nie ma co właściwie sprzedawać, podczas gdy sklepy Kółka rolniczego w Milówce, w Ujsołach, t. j. w sąsiedztwie prosperują świetnie. Zarząd Gł., do którego należy opieka nad temi placówkami, nie powinien dopuścić do tego, by tak poważna placówka handlu polskiego upadała. Przyczyny obecnego zastoju powinny być bezwarunkowo usunięte, a interes jednostki powinien ustąpić przed interesem ogółu. *„...ś".*

Podziękowania hr. Lasockiemu. Otrzymaliśmy następujące kartki: „Wszystkim posłom ludowym, zwłaszcza zaś posłowi Lasockiemu, zasyłamy serdeczne podziękowanie za wystaranie się dla nas o zasiłki za mężów, przebywających w Ameryce. *Kobiety z Woli Przemykowskiej* w Brzeskiem". — „My, kobiety, które mamy mężów w Ameryce, składamy serdeczne dzięki posłom ludowym, a przedewszystkiem posłowi Lasockiemu, za wystaranie się o zasiłek amerykański, który niejedną z nas wybawił od ostatniej nędzy i rozpaczy. Oby Bóg pozwolił naszym mężom powrócić zdrowo do kraju, to oni sami podziękują pp. posłom, którzy się okazali podczas wojny jedynymi naszymi opiekunami. *Kobiety z Mrowli*, w Rzeszowskiem.

Grybów, w maju. W jednym z poprzednich numerów „Piasta" pojawiła się korespondencya z Grybowa, poruszająca sprawę reklamacyi p. Fuerera, zajętego w starostwie grybowskiem funkcyonaryusza powiatowej komisyi zasiłkowej. W imię słuszności uważam za konieczne sprostować błędną informacyę, podaną w owej korespondencyi. P. Fuerer jest reklamowany jako prowadzący metryki izraelickie, a jego zajęcie w starostwie jest zupełnie ubocznem, nie mającem nic wspólnego z reklamacyą. W komisyi zasiłkowej prowadzi on tylko stronę formalną pod okiem referenta bez żadnego wpływu na przyznawanie zasiłków. Nadmienić nadto muszę, że w powiecie grybowskim od czasu wprowadzenia nowej ustawy zasiłkowej, gdzie o przyznaniu lub odmówieniu zasiłku nie decyduje jeden urzędnik, ale cała komisya, złożona także z reprezentantów ludu i rzemieślników, przyznawanie zasiłków weszło na korzystniejsze dla ludu tory, a jest nadzieja, że stosunki się jeszcze poprawią. Nie trzeba jednak zapominać, że komisya jest krępowana ustawą i że musi się jej trzymać. *Poinformowany.*

W sprawie Spółki zbytu bydła w Strzyżowie.

Strzyżów, w maju.

W Nrze 17-tym „Piasta", z dnia 28 kwietnia b. r., umieszczono korespondencyę ks. Bętka, skierowaną pod adresem „Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Strzyżowie. Sposób atakowania Spółki, oraz epitety, którymi ksiądz

Bolek daray Zarząd Spółki, są tego rodzaju, że Rada nadzorcza na ostatniem posiedzeniu uchwaliła w zasadzie nie odpowiadać na nie. Podpisani jednak, mając na względzie dobro Spółki i znając dobrze jej stosunki, dają od siebie następujące wyjaśnienia:

1. Żadna instytucya ekonomiczna nie ma ksiąg do publicznego przeglądu. Do tego są powołane odnośne organa: komisya kontrolna, komisya rewizyjna, Patronat Spółek. Natomiast zamknięcie rachunków ma prawo przeglądać każdy członek. Księgi Spółki, to — nie dom zajezdny!

2. Posiedzenia Dyrekcyi i Rady nadzorczej odbywają się w przepisanym terminie, a Walne Zebrania członków odbędzie się po zatwierdzeniu „zamknięcia rachunków“ Spółki przez Patronat.

Dzisiaj już możemy oświadczyć ks. Bolkowi, że przeprowadzone lustracye wykazały dobre prowadzenie Spółki z bardzo korzystnymi rezultatami.

3. Ks. Bolek przyniósł 15.400 K; — nie przyjęto ich, gdyż Spółka takich lokat nie potrzebuje. Nam chodzi nie o wysokość lokat, ale o największą ilość członków, choćby z drobnymi udziałami.

4. Widocznie ksiądz Bolek nie jest świadom, jakie są obecnie czynności Spółki. Spółka swoje interesa ogranicza do komisyonerstwa. — Handel wolny jest ograniczony. Spółka bierze tylko to, co jej oddaje Komisya powiatowa obrotu bydłem.

I jeżeli są nadużycia, to nie po stronie Spółki... — Spółka nie wie o nich. Wdzięczną będzie ks. Bolkowi, jeżeli, oprócz tego jednego wypadku, który podał w swej korespondencyi, poda ich więcej. Posłuży to za materyał — do usunięcia nadużyć.

A teraz jeszcze jedna uwaga. Czytelnicy „Piasta“, którzy byli roku zeszłego na zgromadzeniu reorganizacyjnem Spółki w sali „Sokoła“ w Strzyżowie, pamiętają, zapewne dobrze, jak ludzie z obozu ks. Bolka czynili wysiłki, aby nie dopuścić do reorganizacyi — właśnie tylko dlatego, że Spółka powstawała z włościan, a usuwała tych, którzy na Spółce chcieli robić interesa. Dzisiaj Rada nadzorcza składa się prawie wyłącznie z chłopów-ludowców, a także włościanie zasiadają w Zarządzie. Można przypuszczać, że ksiądz Bolek jest strzałą, którą przeciw Spółce wypuszcza kto inny ze swego kołczana. Jeżeli jednak ks. Bolek, w co chcemy wierzyć, działa w dobrej intencyi, chętnie możemy dalej mówić ze sobą; w przeciwnym razie uważamy dyskusyę — za wyczerpaną. Nie jest teraz bowiem czas — na ujadania.

Józef Wyżykowski, Wincenty Tenczar,
członkowie Rady nadzorczej „Spółki producentów bydła“.

Praktyczne porady.

Wychodzące we Lwowie, jako dodatek do znakomicie redagowanego tygodnika p. t.: „Rolnik“ pismo miesięczne p. t.: *Gospodarstwo Kobiece*, jest jednem z tych pism, których brak dawał się u nas bardzo odczuwać. Jest tu pismo dla kobiet, poświęcone sprawom gospodarskim, redagowane równie doskonale, jak „Rolnik“. W każdym numerze tego pisma, które najgoręcej naszym czytelniczkom polecamy, podawane są doskonałe porady, które, zwłaszcza w dzisiejszych czasach mogą się każdej gospodyni przydać, oraz odpowiedzi na pytania z dziedziny praktycznej gospodarki. Kilka takich porad, które niewątpliwie zainteresują nasze czytelniczki, zaczerpniętych ze wspomnianego pisma, podajemy poniżej:

Nadanie trwałości podeszwom. Olej lniany zagotować w garnku na niezbyt silnym ogniu, wdodano nacagniu. [illegible] gorącym olejem smarować podeszwy bucików dopąd, dokąd skóra olej wciąga. Podeszwa twardnieje, a przytem nabiera pewnej elastyczności, zwłaszcza, jeżeli smarowanie powtarzamy po pewnym czasie. Bardzo odporne jest takie obuwie na błoto i kamienie. Jeżeli do takiego oleju dodamy trochę sadła wieprzowego niesolonego, otrzymamy doskonałe smarowidło do bucików i butów gospodarskich, które uczyni obuwie nieprzemakalnem. Wobec zajęcia oleju, nie można go nabywać w handlach, należy zatem produkować go we własnem gospodarstwie z posianego siemienia.

Pożytek z popiołu tytoniowego. Popiół tytoniu, dobrze wypalony, dany owcom, chorym na wątrobę, okazał się skutecznem lekarstwem. Można go także zdrowym owcom niekiedy zamiast soli posypywać; ułatwia trawienie i lepiej krew czyści, aniżeli sól kuchenna. Do obroku koniom przymieszany powoduje szybszy ruch robaczkowy jelit i krew czyści. Lubią go też młode gąski i dobrze jest trzy razy w tygodniu posypywać im strawę tym popiołem. Na grzędy roślin lub do wazonów posypany niszczy pchły ziemne, wreszcie jest bardzo dobrym środkiem do czyszczenia metali, bo zawiera w sobie dużo potażu, który brud rozpuszcza, a że jest bardzo miałki, więc nie rysuje przedmiotów.

Jak można zastąpić brak sody przy wyrobie mydła? 3 kg wapna niegaszonego polewa się niewielką ilością wody, aby wapno rozsypało się na proszek. Wsypuje się na to 4 do 6 litrów popiołu i zalewa 10 litrami wrzącej wody. Gdy się ten ług dobrze ustoi, po kilku dniach, zlewa się go bardzo ostrożnie, aby osadu nie mącić, do dużego naczynia, do którego dolewa się 3 kg stopionego łoju i 20 dkg żywicy. Gotuje się godzinę mieszając i pilnując, bo łatwo zbiega. Następnie gotuje się znowu godzinę, a gdy płyn jest już dość gęsty, wsypuje się dwie garście soli i gotuje jeszcze trochę na słabszym ogniu, poczem gotowe mydło zlewa się do brytwanki. Gdy stężeje, wyrzuca się je, kraje sznurkiem i suszy w miejscu suchem a chłodnem. Mydła będzie około 4 kg.

Kit do naczyń drewnianych. Znakomity kit do naczyń drewnianych otrzymać można z mieszaniny wapna i sera krowiego. Używa się do tego następującej proporcyi: Trzy części wapna niegaszonego zmieszać z czterema częściami sera krowiego. Ucierać w glinianej misce nie polewanej tak długo, aż zacznie się ciągnąć. Na dłuższy czas zapasu robić nie można, bo kit ten twardnieje na powietrzu i staje się niemożliwy do użycia. Kitować można nietylko naczynia drewniane, ale także szkło i porcelanę.

Czem można zastąpić cykoryę? Lepszym i smaczniejszym surogatem cykoryi, niż marchew, jest burak cukrowy, który należy opłukać, obrać, pokrajać w kostki i opalić w piecyku na kawę, albo lepiej na blasze, gdyż gryzący dym, wywołany paleniem, utrudnia kontrolę w zamkniętym piecyku, wskutek czego najczęściej się kostki przepalają. Następnie miele się je na młynku lub tłucze w moździerzu i przesiewa przez gęste sito. Uzyskany proszek da się trzymać miesiącami, a choćby się zbił i stwardniał, [illegible] cykorya, nie traci na jakości. Buraki, zmieszane z palonem zbożem, dają napój, niczem nie ustępujący kawie i cykoryi, a ponieważ buraki są słodkie, oszczędza się także na cukrze.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Augustyn Michał, 24 p. p., z Siedlec, 1892, był chory i 19 kwietnia 1918, przybył do polowego szpitala 1607, poczta pol. 192.

Bera Mikołaj, kadet 56 p. p. 13 k., ze Złoczowa, 1897, był chory i 3 lutego 1918 przybył do epidem. szpitala we Lwowie. Bielec Antoni, feldw. 10 p. p., z Ulanicy, 1887, był chory i 24 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala garniz. w Krakowie. Bienik Wojciech, 1/15 bat. art., z Rajbrotu, 1895, był chory i 28 kwietnia 1918 wyszedł z pol. szpitala nr. 812. Bujak Jan, 57 p. p., z Maszkienic, 1870, był chory i 7 marca 1918 przybył do rez. szpitala Veszpriem, filia Hajmaskar. Burda Józef, 13 p. p., z Rzeszotar, 1892, był chory i 4 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w szkole inwalidów w Krakowie.

Czyżowski Franciszek, 1 bat. saperów, 1893, był chory i 27 stycznia 1918 przybył do rez. szpitala w Zatorze.

Dubiel Franciszek, 13 p. p., 15 k., z Byczyny, 1892, był chory i 19 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala nr. 2 w Krakowie.

Elżbieciak Jan, 56 p. p., 16 k., z Ponikwi, 1891, w niewoli rosyjskiej, Połock, gub. witebska.

Fojkiel Wincenty, 18 p. obr. kr., z Kreścienka wyżnego, 1879, w niewoli rosyjskiej, Bjeszeck, gub. twerska. Franków Leon, 35 p. obr. kr., 2 k., z Dorofiówki, 1880, był w niewoli rosyjskiej, Parackij Zawód, gub. kazańska. Frączkiewicz Tomasz, 56 p. p., z Kóz, 1887, był w niewoli rosyjskiej, Soligalicz, gub. kostromska. Fudali Stanisław, 34 p. obr. kr., z Huciska, 1871, był chory i 1 maja 1918 wyszedł z rez. szpitala nr. 5 w Pradze.

Gierlach Antoni, 10 p. p., z Jasienickiej Woli, 1879, był chory i 5 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala garniz. nr. 15 w Krakowie. Grabowski Jan, 16 p. obr. kr., z Wielickiego, 1876, był chory i 16 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala epidem. we Lwowie. Grabowski Wojciech, 16 p. lszt., 5 k., ze Sieprawia, 1874, był w niewoli rosyjskiej, Bjeszeck, gub. twerska.

Halan Damian, 18 bat. strzelców, z Podhajeckiego, 1887, zaginął 20 września 1916. Hubert Franciszek, 56 p. p., z Krakowa, 1887, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Jakieła Szymon, 1 p. p., 3 k., z Lubatyna, 1874, zaginął między 11 a 20 sierpnia 1917. Jamrozik Władysław, 40 p. p., z Jawornika polskiego, 1889, był chory i 30 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala w Samborze. Jasiewicz Andrzej, 54 p. p., z Węglówki, 1877, był w niewoli rosyjskiej w Kijowie.

Klok Eliasz, 18 p. lszt., 1873, w niewoli rosyjskiej. Kochmann Ludwik, 17 p. obr. kr., z Jelny, 1898, zaginął między 29 lipca a 10 sierpnia 1916. Kurleto Franciszek, 93 p. p., z Rajska, 1894, w niewoli rosyjskiej, Tomsk.

Liebeskind Abraham, 16 p. lszt., z Radwanowic, dostał się 2 czerwca 1916 ranny do niewoli rosyjskiej i przebywał w 36 szpitalu w Kałudze.

Mastela Stanisław, 54 p. p., z Kóz, 1894, w niewoli rosyjskiej.

Nowotarski Augustyn, 45 p. p., z Rymanowa, 1884, w niewoli rosyjskiej, Ustj-Kamenogorsk., gub. semipalatyńska.

Partyka Marcin, 34 p. obr. kr., 1871, był chory i 31 stycznia 1918 przybył do rez. szpitala nr. 4 w Brassa. Piskiełko Jan, 56 p. p., 5 k., ze Śląska, 1894, zaginął 12 lipca 1916. Piekarz Franciszek, 13 p. p., 1895, był chory i 21 kwietnia 1918 przybył do rez. szpitala nr. 2 w Opawie. Pierkiel Jan, 31 p. obr. kr., z Kęt, 1896, był chory i 22 kwietnia wyszedł wyleczony z rez. szpitala w Reichenberg. Pietrasz Józef, 56 p. p., z Bulowic, 1891, w niewoli rosyjskiej, stacya Podsolneczaja. Procner Leon, 31 p. obr. kr., ze Straconki, 1895, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Remszak Józef, 13 p. p., 15 k., z Krakowa, 1895, był chory i 2 lutego 1918 przybył do pol. szpitala nr. 802. Ryba Michał, jednor. 7 p. obr. kr., 2 k., z Rozembarku, 1896, zaginął na froncie włoskim między 27 a 31 stycznia 1918 r.

Serafin Grzegorz, 32 p. lszt. z Łososiny Dolnej, 1874, w niewoli włoskiej w Cassino. Siemek Władysław, 13 bat. strzelców, z Myślachowic, 1892, był chory i 4 lutego 1918 przybył do pol. szpitala 1204. Sikora Franciszek, 13 p. p., z Olszanicy, 1889, był chory i 30 kwietnia 1918 przybył do szpitala w Ołomuńcu. Śliwa Józef, 56 p. p., ze Stróży, 1883, był chory i 4 stycznia 1918 wyszedł ze szpitala nr. 4 Wiedeń, Meidling. Sokołowski Józef, 56 p. p., z Żywieckiego, 1887, był chory i 25 lutego 1918 przybył do rez. szpitala we Lwowie. Strojek Józef, 16 p. obr. kr., 12 k., z Krakowa, 1872, był chory i 4 lutego 1918 przybył do lazaretu Oberfeld w Mor. Ostrawie. Szela Antoni, 40 p. p., z Chmielnika, 1882, był chory i 25 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Szuba Feliks, 18 p. p. z Turzy, 1879, w niewoli rosyjskiej, Tomsk.

Toczek Andrzej, 18 p. obr. kr., 2 k., z Nozdrzca, 1894, zabity 11 marca 1915.

Wasylewicz Leon, 15 p. p., z Bukowiny, 1894, był chory i 8 lutego 1918 przybył do rez. szpitala w Klosterbruck.

Ziemiak Jan, 77 p. p., ze Sambora, 1887, był chory i 31 paźdz. 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu. Żółtek Wojciech, 13 bat. strzelców, 1887, był chory i 31 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Stożek, p. p. 553: Niech żona wniesie do pańskiej komendy podanie o urlop dla pana, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle na pańskie ręce, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je i urlop otrzyma. W podaniu powinna żona zaznaczyć, ile pan ma gruntu, oraz że obecność pana niezbędnie jest przy gospodarstwie potrzebna. — **J. Kowalcze, Jordanów:** Za syna należy się zasiłek w takiej wysokości, w jakiej on przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa. Na podstawie ostatnich rozporządzeń może zasiłek wynosić nawet dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie rodziny. Co do zasiłku na 17-letniego syna, to trzeba wnieść o ten zasiłek podanie do komisyi zasiłkowej i dołączyć do niego świadectwo lekarskie, stwierdzające niezdolność tego syna do pracy. Gdyby komisya odmówiła, trzeba wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Fr. Satafiński, Heczmarowice:** Niechże gmina wniesie podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, ulica Długa 1, podając liczbę mieszkańców i ilość szewców w gminie i poprasi o odpowiedni przydział skór na obuwie. Gdy skóra zostanie przydzieloną, Izba handlowa zawiadomi, kiedy po nią należy przyjechać. Po wysłaniu podania do Izby proszę nas zawiadomić, a my sprawy przypilnujemy.—**K. Żądłówna, Spytkowice:** Jeżeli krewny pani ma grunt i obecność jego potrzebną jest przy gospodarstwie, to trzeba wnieść podanie do jego komendy o urlop dla niego, dać je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i posłać temu [illegible]

wojska, a on przy raporcie podanie przedłoży i urlop powinien otrzymać. Sprawę nieudzielania urlopów polskim żołnierzom poruszą raz jeszcze nasi posłowie, o ile się parlament zbierze. — **K. Baran, p. p. 643:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Niech pan jednak dowie się, pod jaką liczbą i kiedy podanie pańskie odeszło ze starostwa do ministerstwa i zwróci się do posła Józefa Rusina w Bieńkówce, p. Budzów, z prośbą, by sprawę tę w ministerstwie poparł i załatwienie jej przyspieszył.—**J. Kotasek, Podolsze:** Sprawę poparliśmy. O dniu, w którym trzeba będzie po skóry przyjechać, zawiadomi panów Izba handlowa, względnie redakcya „Piasta". — **Wł. Balda, p. p. 565:** Podanie o urlop na złożenie egzaminu trzeba wnieść do pańskiej przełożonej władzy wojskowej i dołączyć do niego świadectwa ukończonych kursów. Urlop powinien pan otrzymać. — **R. B. L.:** Proszę się zwrócić do posła Jachowicza w Strażowie z prośbą, by sprawę pańską w starostwie poparł i załatwienie jej przyspieszył. — **J. W. W., Rzeszów:** Wszystkich numerów, o które panu chodzi, przesłać nie możemy, gdyż wielu z nich brakuje. Każdy numer kosztuje 20 halerzy. — **M. Tabor, Ropica Polska:** Jeżeli mąż pracuje nie w tej miejscowości, w której pani mieszka, to pani może starać się o zasiłek. Trzeba wnieść podanie do starostwa i dać je potwierdzić w urzędzie gminnym. — **P. Pyzikiewicz, Rzochów:** Za syna zasiłek się panu należy. Trzeba wnieść podanie do starostwa o przywrócenie zasiłku i zwrócić się do posła Kędziora z prośbą, by to podanie w starostwie poparł. Na sierotę pan zasiłku nie otrzyma, gdyż syn, za którego pan zasiłek ma pobierać, jej nie utrzymywał. — **C. Jan, p. p. 284:** Niech żona raz jeszcze wniesie podanie o reklamacyę pana wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta" i gdy podanie to odejdzie ze starostwa, niech pan nam da znać, pod jaką liczbą i kiedy odeszło, a posłowie nasi sprawę tę poprą. Odrębnie niech żona wniesie podanie do pańskiej komendy o urlop dla pana, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle je panu, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swemu komendantowi i urlop otrzyma. — **J. Kobiałka, Żarów:** Młocarnię kieratową niech pan sprowadzi ze Syndykatu rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. Co do ulokowania pieniędzy, to, o ile ma pan sposobność kupienia kawałka ziemi, to, naszem zdaniem, dobrze byłoby go kupić teraz. — **P. Sobański, Lachowice:** Dowiedzenie się o synu jest obecnie prawie niemożliwe wobec panującej w Rosyi anarchili. Niema, niestety, innej rady, tylko trzeba czekać, aż syn sam da znać o sobie. — **J. Czaniecki, Rycerka:** Proszę się zwrócić do firmy: M. L. Polaczek, Sambor 18. My żądanego przedmiotu przysłać nie możemy. — **A. S., P. S., Bochnia:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat panie utrzymywał, to starostwo powinno zasiłek przyznać. Proszę się zwrócić do posła Ruebenbauera w Bochni z prośbą o poparcie sprawy w starostwie. — **J. Sołtysik, Pietrzykowice:** Odpisaliśmy już, że aby posłowie mogli sprawę poruszyć, muszą znać dokładne szczegóły, tyczące się śmierci syna. Jeżeli odpowiedzi z posterunku nie było, najlepiej byłoby pojechać na miejsce i tam zasięgnąć informacyi. Co do zięcia, to, jak pisaliśmy, obecnie bardzo trudno dowiedzieć się o nim czegokolwiek. Trzeba będzie czekać, aż sam da znać o sobie.—**Wł. Krzyżanowski, Milowitz-Lissa, Czechy:** Matce należał się zasiłek w takiej wysokości, w jakiej pan przyczyniał się do jej utrzymania. Wedle ostatnich rozporządzeń może on wynosić nawet dwa razy tyle, ile pan na utrzymanie dawał. Niechże matka wniesie podanie do starostwa o podwyższenie zasiłku i uda się do posła swojego okręgu, by sprawę tę poparł w starostwie. — **Prenumeratorka „Piasta":** Proszę się zwrócić do szkoły kroju i szycia „Józefina", Kraków, ul. Długa 11.—**K. Kruk, p. p. 613:** Za słowa uznania i pozdrowienia serdeczne dzięki. — **S. Hatłas, p. p. 517:** Proszę nam napisać, kiedy i pod jaką liczbą odeszło pańskie podanie o reklamacyę ze starostwa, a posłowie nasi poprą pańską sprawę w ministerstwie, bo ma pan pełne prawo do reklamacyi. — **W. Gruszka, p. p. 293:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan dopomagał rodzicom do utrzymania, to komisya zasiłek im przyzna. Gdyby wójt potwierdzić nie chciał, to podanie może podpisać dwóch poważnych gospodarzy we wsi i zaznaczyć, że wójt przez złą wolę czy też nieświadomość podania potwierdzić nie chce. Następnie niech pan się zwróci do posła Józefa Rusina w Bieńkówce, poczta Budzów i poprosi o poparcie i przyspieszenie załatwienia w starostwie tej sprawy, jakoteż sprawy odebrania arkusza zasiłkowego na dwoje pozostałych dzieci.—**L. Opaliński, Dolna Austrya:** Starostwo powinno było przyznać żonie zasiłek za cały czas od 1916 roku. Niech pan zwróci się do posła swojego okręgu z prośbą, by sprawę tę poparł w starostwie. — **Fr. Orzeł:** Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie uregulowaną, gdyż Rosya nie odsyła wszystkich jeńców. Obecnie jest tylko wymiana: za pewną ilość powracających z Rosyi jeńców odsyła się do Rosyi takąsamą ilość jeńców rosyjskich z Austryi. Wybieranie jeńców, którzy mają wracać, zależy tylko od władz wojskowych i na to czynniki polityczne nie mogą mieć żadnego wpływu. — **Kobiety z Kresna:** Zarzuty są poważne, a list nie podpisany. Trudno wymagać od Redakcyi, by tego rodzaju rzeczy drukowała. — **M. Romanowicz, Abda Györ, Węgry:** Sprawa powrotu jeńców rosyjskich, zwłaszcza jeńców Polaków, nie została dotąd uregulowana, mimo, że posłowie nasi od dawna ją u władz odpowiednich poruszali. Gdy tylko coś w tej sprawie się zrobi, nie omieszkamy w „Piaście" o tem zawiadomić.

S. Motara, Kostrza Ryje: Podanie o skóry może wnieść gmina do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, Długa 1. W podaniu należy wymienić szewców, pracujących w gminie. Pojedyncze osoby skóry otrzymać nie mogą, tylko gminy, albo stowarzyszenia. — **M. Miga, Ziempniów:** Płótno i materye na ubrania zajęte są przez państwo. Dostać je można w Urzędzie odzieżowym, Kraków, ulica Radziwiłłowska 7. Podanie muszą jednak wnosić urzędy gminne, albo stowarzyszenia, bo prywatnym osobom Urząd odzieży nie przydziela. Jeżeli pan jest inwalidą, to rodzina pańska powinna nadal pobierać zasiłek.—**A. Przeszłowska, Przeworsk:** Informacyi o posadach w wojsku może pani zasięgnąć u komisarza wojskowego w starostwie. — **J. Swider, Erzberg, Styrya:** Żona mogłaby otrzymać zasiłek tylko od 1 sierpnia 1917. Niech wniesie podanie, a może uda się jej otrzymać go. Za cały czas wojny zasiłku nie otrzyma. — **St. Marchut, Przendzel:** Gdy żołnierz ma kilkomiesięczny urlop, to starostwo rodzinie zasiłek wstrzymuje.—**J. Kijowski, Zakliczyn n. D.:** Podanie poparliśmy. Gdy skóra zostanie przydzielona, otrzymacie panowie zawiadomienie, kiedy należy przyjechać. — **L. Oczkowski, Żarnówka:** Prawo do reklamacyi pan posiada. Niechże matka wniesie raz jeszcze podanie o reklamacyę, wedle wzoru, zamieszczonego w 10-tym numerze „Piasta". Pan niech się dowie o dniu odejścia tego podania ze starostwa i datę tę poda nam, a posłowie nasi poprą sprawę w ministerstwie. Reklamacya powinna zostać pomyślnie załatwiona. — **S. Michorczyk, Morawska Ostrawa:** Niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami, które się znajduje przy starostwie i poprosi o pomoc w pańskiem ciężkiem położeniu. Biuro to udzieli panu skutecznej rady. — **M. Ruman, Łomadżyn:** Po katalog książek proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. O żołnierzy zapytaliśmy i gdy otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście".—**P. Dzida, Czajki Lubelskie:** Zasiłek amerykański mogą pobierać tylko obywatele austro-węgierscy. Pan go otrzymać nie może. — **A. Sordyl, Koczyny:** Niech matka uda się do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej, przedstawi całą sprawę i poprosi o jej załatwienie przedewszystkiem w starostwie. Do reklamacyi ma pan prawo. — **W. Bizar, Koczyny:** Reklamacyi pan nie otrzyma. Może się pan starać tylko o dłuższy urlop. Niech rodzina wniesie podanie o urlop do pańskiej komendy, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle je panu, a pan przy raporcie przedłoży je i urlop powinien otrzymać. — **W. Cwik, Zassów:** Zasiłek za synów należy się w takiej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Według ostatnich rozporządzeń może on wynosić dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie. Jeśli się pan czuje pokrzywdzony nieprzyznaniem panu podwyżki zasiłku, to należy wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Fr. Wilczak, p. p. 290:** Jeżeli pan ojcu swemu przed wojną pomagał do utrzymania, to powinien on zasiłek pobierać. Jeżeli wójt podania podpisać nie chce, niech ojciec raz jeszcze wniesie podanie do starostwa i da je podpisać dwu poważnym gospodarzom we wsi, którzy muszą zaznaczyć, że wójt wskutek zawiści podania potwierdzić nie chce. Gdyby starostwo odmówiło, niech ojciec wniesie rekurs. —

J. K. S.: Naszem zdaniem, skoro syn skończy już 6-tą klasę, to należy zrobić wszystko, aby studyów dokończył. Chodzi przecie tylko o dwa lata, a sytuacya zgoła zupełnie się zmieni. Co do wyboru zawodu, to jest to jego rzecz. Najlepszym zachowaniem jest ten, który zna swoj [illegible]. — **T. Mroczek, p. p. 277:** Proszę się zwrócić przy raporcie do komendanta i zapytać o powód odebrania medalu. — **Fr. Antosz, [illegible]:** Proszę się zwrócić pod adresem: Syndykat rolniczy, Kraków, Plac Szczepański 3. — **Wł. Kasprzyk, [illegible]:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, a księgarnia przyśle panu żądaną broszurę, o ile jeszcze nie została wyczerpaną. — **[illegible], [illegible]:** Pieniędzy, złożonych na pożyczkę wojenną, nie można dostać z powrotem, dopiero po upłynięciu tych lat, na które pożyczka została daną. Po procent niech się pan uda tam, gdzie pan złożył pieniądze na pożyczkę wojenną. Procent się należy. — **Wł. Lachowicz, [illegible]:** Po żądane wzory proszę się zwrócić do Muzeum techniczno-przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńska 9. — **J. Świderek, [illegible]:** Adres zmieniliśmy. Prenumerata kosztuje obecnie 12 K rocznie. — **J. Węży[illegible], [illegible]:** Opuszczone zostało to, co się nie nadawało do „Piasta". — **[illegible], p. p. [illegible]:** Tygodnik, o jaki panu chodzi, nie istnieje w Galicyi. — **St. Jabłoński, [illegible]:** Numeru, o który panu chodzi, nie mamy. Powieści po raz drugi wydrukować nie możemy, gdyż zostałoby skonfiskowane. Znajduje się ono jednak w kalendarzu „Piasta" na rok 1918 i jeżeli pan zechce, możemy go nadesłać. — **K. [illegible], [illegible]:** My o posadzie żadnej nie wiemy. Może pan się zwrócić do krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym, Lwów, ul. Mickiewicza 8. — **T. [illegible], [illegible]:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa pszczelniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **Rodak, [illegible]:** Czemu list nie podpisany? Nie wydrukujemy. — **Czytelnicy z [illegible]:** List nie podpisany. Nie zamieścimy. — **M. [illegible], [illegible]:** Paszportu nie potrzeba. Legitymacya z fotografią jest zawsze potrzebna. Naszem zdaniem nie powinna pani jednak jechać, tylko wysłać owe rzeczy pocztą i podać wysoką wartość pakunku. Nie znając języka niemieckiego, naraziłaby się pani tylko na trudności, przykrości, a może i okradzenie w drodze. — **„Piastowiec":** Proszę się zwrócić listownie do posła Włodzimierza Tetmajera, Bronowice Małe, poczta Łobzów i poprosić o interwencyę u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. — **J. [illegible], [illegible], [illegible]:** Dziecko ma prawo do zasiłku od początku wojny, żona dopiero od 1 sierpnia 1917. Niechże żona zgłosi się do urzędu gminnego w miejscowości, w której mieszka, przedłoży potrzebne papiery i wniesie podanie o przyznanie zasiłku. Władze niemieckie z pewnością jej to przeprowadzą. — **[illegible] S., [illegible]:** Ze sprawą odbudowania domu proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice i poprosić o poparcie w Ekspozyturze budowlanej. Podanie o wypłatę należytości za mieszkanie trzeba wnieść przez urząd gminny do starostwa. Skórę na obuwie wójt był obowiązany pani dać, jako ubogiej. I w tej sprawie należy poprosić posła Witosa o interwencyę. — **P. [illegible], [illegible]:** Koni wogóle nawet wojsko nie ma za wiele, dlatego też przedwojenne zwyczaje znikły. Od wojskowości można kupować jedynie chore konie ze szpitali i źrebięta, o ile są. — **M. Ryczek, [illegible]:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat panu pomagał do utrzymania, to pan może zasiłek otrzymać. Niech pan wniesie podanie. — **J. [illegible], [illegible]:** Podanie o zasiłek amerykański należy wnieść do starostwa. Podanie musi potwierdzić zwierzchność gminna. Dobrze jest dołączyć do podania dowody, że przebywający w Ameryce przysyłał rzeczywiście pieniądze na utrzymanie. — **S. [illegible], [illegible]:** Za ogłoszenia, zamieszczone w „Piaście", redakcya nie może przyjmować żadnej odpowiedzialności. Niech pan do tej firmy napisze, jaki towar pan dostał i zażąda zwrotu pieniędzy za zwrotem towaru. — **M. [illegible], [illegible] Wola:** Żądaną książkę otrzyma pan w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. Kosztuje ona 5 K. — **J. [illegible], [illegible]:** Redakcya skargą zajmować się nie może. Ze względu na to, że chodzi tu o kwotę tak małą, szkoda poprostu czasu i pieniędzy na skargi. Gdyby wypadków takich było więcej, poruszylibyśmy sprawę publicznie. — **J. Matejek, [illegible]:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **M. W.:** Przesyłka książek do niewoli jest zawsze niepewna. Proszę się zwrócić do Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Szewska 12, a Biuro to udzieli panu dokładnej informacyi co do przesyłki.

Fr. [illegible], p. pol. [illegible]: Nic panu, niestety, poradzić nie możemy. Sam się pan musi bronić. Trzeba się udać do lekarza i wytłómaczyć mu, że pan jest chory i ciężko pracować nie może. Żona może wnieść podanie o urlop dla pana i dać je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie. Pan przedłoży je przy raporcie i urlop otrzyma. — **K. [illegible], [illegible]:** O ile nam wiadomo, jeńcy stamtąd nie wracają, chyba, że który ucieknie. — **W. [illegible], [illegible]:** Skórę na obuwie przydziela Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, ul. Długa l. 1. Podanie o przydział mogą wnosić tylko gminy, względnie korporacye. Obuwie można dostać w Urzędzie odzieżowym namiestnictwa, ale tam również mogą je otrzymać tylko stowarzyszenia, względnie gminy. — **[illegible], Nowy Targ:** Pieniędzy nadsyłać nie potrzeba. List otrzymaliśmy. — **J. [illegible], [illegible]:** Wójt ma prawo posyłać pana z końmi. Jeżeli pan jednak jest chory, to trzeba wytłómaczyć wójtowi, że pan jechać nie może, a jeśli to nie poskutkuje, zwrócić się do starostwa. — **Pola z nad Dunajca:** Innej rady nama, tylko trzeba się upominać na poczcie o zwrot pieniędzy. Trwa to zazwyczaj dosyć długo. — **M. [illegible], [illegible]:** Żądany adres brzmi: Kraków ul. Kapucyńska l. 2. — **Czytelnik z [illegible] n. D.:** Posłowie otrzymali obietnicę, że sprawa będzie pomyślnie załatwiona. — **J. [illegible], Węgry:** W powiecie rawskim były silne rozruchy, ale obecnie panuje tam już zupełny spokój. — **J. [illegible], Lwów:** Cieszymy się serdecznie, że pan nareszcie dostał się do kraju. Adres zmieniliśmy. — **M. Czaja, [illegible]:** Jeżeli mąż pani umarł w szpitalu jako wojskowy, to się pani zasiłek słusznie należy. Niech pani wniesie do komisyi zasiłkowej raz jeszcze podanie o przyznanie pani zasiłku i uda się do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice, z prośbą, by sprawę pani w starostwie poparł i załatwienie jej przyspieszył. My podania wnosić nie możemy, bo musi ono być potwierdzone przez Zwierzchność gminną. — **D. [illegible], [illegible]:** Niech pan się zwróci do posła Zygmunta hr. Lasockiego, Wiedeń, Parlament, Koło polskie, a być może, że zdoła on coś w pańskiej sprawie uczynić. Nie będzie to jednak takie łatwe. — **J. [illegible], [illegible]:** Jeżeli brata reklamuje Centrala dla odbudowy Galicyi, to reklamacya zostanie uwzględnioną. — **Wł. [illegible], J. [illegible]:** Proszę się zwrócić do posła ks. Władysława Długosza, Siary, poczta Gorlice, podać mu dokładny swój adres, a on sprawę poruszy tam, gdzie trzeba. — **P. [illegible], Dynów:** Córkę mogłaby pani odnaleźć tylko za pośrednictwem ogłoszenia w dziennikach. Niech pani zwróci się do „Gazety Grudziądzkiej", Grudziądz, która najliczniej w zaborze pruskim się rozchodzi i poprosi o zamieszczenie ogłoszenia. — **[illegible] 229:** Matka pańska ma prawo do zasiłku za pana wobec tego, że pan ma 20% niezdolności do pracy. Trzeba wnieść do starostwa podanie o przywrócenie zasiłku i zwrócić się do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice z prośbą, by podanie to w starostwie poparł. Ponieważ pan wrócił obecnie do domu i zamieszkał z matką, nie może ona starać się o podwójny zasiłek. — **H. [illegible], St. [illegible]:** Na wszystkie listy z zasady odpowiadamy. Musieliśmy wysłać odpowiedź i na list pani. — **J. [illegible], p. pol. [illegible]:** Niech rodzice zwrócą się do starostwa i poproszą, by ugowało sprawę brata w ministerstwie. — **K. [illegible], [illegible]:** Proszę się dowiedzieć w starostwie o dniu odejścia podania do ministeryum i donieść nam o tem, a posłowie nasi sprawę poprą. — **B. Krap[illegible], [illegible]:** Proszę się zwrócić do administracyi „Rolnika", Lwów, ul. Mickiewicza l. 26, a stamtąd otrzyma pani potrzebną informacyę. — **A. [illegible], Czechy:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. Żądane kartki może pan otrzymać z firmy: Elka, Kraków, ul. Wiślna 4. — **A. [illegible], [illegible]:** Miejsca pobytu kadry nie znamy. — Proszę nam podać dokładny adres wojskowy brata, rok i miejsce jego urodzenia, a zapytamy o niego w Biurze Czerwonego Krzyża i odpowiedź zamieścimy w „Piaście". — **A. [illegible], [illegible]:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23. Gdyby księgarnia nie miała wszystkich książek, o które panu chodzi, to je dla pana sprowadzi. — **J. Fiedko, p. pol. 412:** Listy i korespondencye zamieszczamy w miarę miejsca. —

E. Gawlikówna, Wyżyce: Materye zostały zajęte przez państwo i z fabryk ich sprowadzać nie można. Urząd rozdziału odzieży w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 7 przydziela materyały tylko stowarzyszeniom, a nie poszczególnym osobom. — **Włościanie z Ropczyckiego:** O rozporządzeniu w sprawie rekwirowania bielizny i ubrania na wsiach nic dotąd nie wiadomo. Wieści te są na razie wyssane z palca. — **H. Gumiński, Gorlice:** Dotąd nic nie słychać o zamiarze bliskiego otwarcia Akademii górniczej w Krakowie. — **J. Kuśnierz, Dydnia:** Artykuliku nie zamieszczamy, bo został skądś przepisany. — **J. Dunic, p. pol. 340:** Jeżeli rząd stawia liche budynki, to lepiej samemu dom postawić i zażądać od Centrali zwrotu kosztów budowy. — **Fr. Srutwa, p. pol. 439/5:** Półroczna prenumerata „Piasta" kosztuje obecnie 6 K. Po żądany „Kalendarz Maryański" proszę się zwrócić do firmy: Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek. — **T. Wiśniowski, p. pol. 409:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **Czytelnik z powiatu brzozowskiego:** Postępowanie galicyjskich powiatowych komisyj zasiłkowych, które swojego czasu, a nawet i dziś odbierają zasiłek na utrzymanie chłopcom, którzy lat 14 ukończyli, lub dziewczętom, które ukończyły lat 16, jest bezprawne. W myśl ustawy, zarobek osiągnięty własną pracą uprawnionego do zasiłku, nie wyklucza prawa do zasiłku. Przeciw orzeczeniu powiatowych komisyj zasiłkowych, odbierających z tego powodu zasiłek, należy wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej, a gdyby tenże nie odniósł skutku, zażalenie do Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Jeżeli odebranie zasiłku nastąpiło już dawniej, aniżeli przed 60-ciu dniami, to należy wnieść przedstawienie do powiatowej komisyi zasiłkowej, a gdyby ona przedstawienia tego nie uwzględniła, rekurs, następnie zaś dopiero, gdyby rekursu nie uwzględniono, zażalenie do Trybunału administracyjnego w Wiedniu, które musi być sporządzone przez adwokata. — **P. Warchoł, Łubenia:** W Galicyi brak „Zakładu poprawczego" i „Zakładu pracy przymusowej", ustawa odnośna bowiem w Galicyi w praktyce przeprowadzoną nie została. — **K. Szostak, Przemyśl:** W pani warunkach należy wnieść podanie o zasiłek na utrzymanie, a na uzasadnienie przytoczyć to, że mąż miał dochody poza pensyą i że te dochody wzrosłyby, gdyby nie nastąpiło zatrzymanie męża przy wojsku. Zasiłek przynajmniej dla najmłodszych dzieci powinien być pani przyznany. Proszę się dalej nie zadowalać subwencyą w kwocie 1000 K, lecz żądać przyznania zapomogi większej. Powinna pani dostać zapomogę w najwyższym wymiarze, t. j. w kwocie 4000 K łącznie. O zapomogę należy zaraz wnieść podanie. — **F. Tworzydło, p. pol. 287:** Uzyskanie reklamacyi będzie trudne, ale spróbować nie zaszkodzi. Reklamować mógłby pana urząd gminny. Niech pan się więc zwróci do wójta z prośbą, by wniósł podanie do ministerstwa o reklamowanie pana. Być może, iż się reklamacyę uda uzyskać. — **J. Podolak, p. pol. 628:** Jeśli pan dopomagał do utrzymania macosze, to na podstawie nowej ustawy zasiłek się jej należy. Niech wniesie podanie do starostwa, które zasiłek musi przyznać. — **M. Gawlikowa, Gawrzełowa:** Mąż pani ma prawo do reklamacyi. Trzeba wnieść podanie o reklamacyę wedle wzoru, zamieszczonego w 10-tym numerze „Piasta", a ponieważ wójt podania potwierdzić nie chce, dać je potwierdzić kilku świadkom, którzy muszą zaznaczyć, że wójt przez osobistą niechęć podpisać podania nie chce. Po wniesieniu podania do starostwa proszę się dowiedzieć, kiedy podanie odejdzie do ministerstwa i zwrócić się do posła Siwuli w Paszczynie, poczta Dębica, z prośbą, by je poparł w ministerstwie. — **J. Nibogo, Pakoszówka:** Podpis wydaje nam się sfałszowany. Z listu widać, że powoduje panem osobista niechęć. List poszedł do kosza. **A. Hazklsz, Kobiernice:** O przydział skóry powinna się podać gmina. Kółko rolnicze przydziału skóry nie otrzyma. — **Autor korespondencyi ze Szczyrzyca:** Korespondencya nie podpisana. Poszła do kosza. — **A. M., Marcyporemba:** List zawiera poważne zarzuty, a nie jest podpisany. Nie zamieścimy. — **Czytelnik „Piasta" z nad Wisłoka:** Z pism humorystycznych wychodzi w Krakowie „Figlarz", ul. Stolarska l. 6, we Lwowie „Szczutek", w Warszawie „Mucha". Kiedy wspomniany rocznik będzie stawał do asenterunku, dotąd niewiadomo. — **J. Starostka, Kraków, szpital:** List otrzymaliśmy i odpisaliśmy. — **M. Filip, p. pol. 4:** Urlop powinien pan być otrzymać i jeśli go panu nie dają, to jest w tem tylko zła wola komendy. Niech żona zwróci się do starostwa i poprosi, by ze swej strony zażądało od komendy pańskiej puszczenia pana na urlop. Rocznik pański będzie rozpuszczony do domów od 1 września. — **Fr. Gędłek, Rudawa:** Żądany adres brzmi: Towarzystwo pszczelnicze, Kraków, starostwo. Stamtąd otrzyma pan też informacye w sprawie nabycia roji pszczół i narzędzi pszczelniczych. — **Inwalida, handlowiec:** Wiadomości o zamianie waluty koronowej na marki krążą ciągle, ale dotąd nikt nic pewnego nie wie, zarówno o samej zamianie, jak i spadku wartości. Jeśli pan ma gotówkę, ulokowaną w towarach, to jest to lokata pewna. — **P. Komendowski, p. pol. 136:** Sprawę poruszyli nasi posłowie w ministerstwie. — **A. Kiekot, p. pol. 530:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy. — **Wilek Ch.:** Gazetę pod adresem brata wysyłamy. Co do drugiego brata, to dowiedzenie się o nim jest prawie niemożliwe, jeżeli znajdował on się w oddziale pułkownika Hallera. Trzeba czekać, aż sam da znać o sobie. — **St. Żola, Wola Mielecka:** Proszę się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym, Lwów, ul. Mickiewicza l. 6, a z pomocą tego biura otrzyma pan żądaną praktykę. — **Fr. Bogdanowicz, Sanok:** Zakład taki był w Krakowie, lecz budynek jego zajęło jeszcze z początkiem wojny wojsko. Czy obecnie zakład ten istnieje, nie mogliśmy się dowiedzieć. — **St. Kwinta, Sieprаw:** O trafikę należy wnieść podanie. W „Piaście" zamieszczamy zawsze komunikaty Biura pośrednictwa pracy, podające wykaz trafik, o które można wnosić podania. — **J. Zieliński, Koprzywnice, Morawy:** Zasiłek można pobierać tylko za żołnierza. Żołnierz sam zasiłku pobierać nie może. — **J. Dasek, p. pol. 424:** Niech żona wniesie podanie o urlop do komendy pana, da to podanie potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle je panu do wojska, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, podanie to przedłoży i urlop otrzyma. — **F. P., Wielka Wieś:** Jeżeli syn, za którego chcecie otrzymać zasiłek, dopomagał rodzinie do utrzymania, to komisya musi zasiłek przyznać. Zasiłek zostanie przyznany w takiej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania domu. Pan również może zasiłek otrzymać. Trzeba urgować w starostwie o odpowiedź. Gdyby przyszła odpowiedź odmowna, trzeba odrazu wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Królewiak w Galicyi:** Wojsko polskie będzie prawdopodobnie neutralne. O ile pański rocznik zostanie w Królestwie powołany do wojska, to pan będzie musiał iść również. — **S. Kamiński, Łańcut:** Trzeba znać powód wypadania włosów, by módz poradzić jakiś środek. Jeżeli powodem jest ogólne osłabienie, to należy się przedewszystkiem dobrze odżywiać. Dobrem jest również masowanie palcami skóry na głowie. Skuteczną radę może dać lekarz po zbadaniu, co jest powodem wypadania włosów. — **„Student realista":** Jeżeli pan ma odpowiednie lata, to pan może zdawać do kl. V. — **R. Paterski, Zaklików:** Żądanego poradnika posłać nie możemy, gdyż go nie posiadamy. Pouczenie o wyprawie skór i wyrobie mydła znajdzie pan w kalendarzu „Piasta" na rok 1918. — **J. Zamojski, Limanowa:** Żonie pana należy się w dalszym ciągu zasiłek, panu zaś podwyższona pensya inwalidzka. Trzeba się upomnieć w starostwie o dalszą wypłatę zasiłku. Bardzo to smutne, że znajdują się ludzie, którzy potrafią naśmiewać się z inwalidów. Ale na złość i głupotę ludzką niema lekarstwa. Amerykańskich zasiłków niema co zazdrościć, gdyż mnóstwo było rodzin takich, które wskutek braku tych zasiłków cierpiały ogromną nędzę. — **J. Fornal, Ochaby:** W ustawie niema nic powiedzianego o tem, by zasiłek miał zostać wstrzymany, gdy dziewczyna skończy 14-ty, a chłopiec 16-ty rok życia. Owa kobieta, której zasiłek wstrzymano, powinna wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie, a jeśli to nie poskutkuje, to zażalenie do Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Komisya nie miała prawa wstrzymywać jej zasiłku.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

POWIATOWY ZWIĄZEK WŁOŚCIAN OKRĘGU RZESZOW. w RZESZOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przeprowadza się dnia 16 czerwca b. r. do własnego domu przy ul. Batorego, róg Wojskowej — przyczem odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie oraz posiedzenie Rady nadzorczej z następującym programem:

1) o godz. 10·30 przed południem poświęcenie;
2) zagajenie;
3) sprawozdanie z czynności przez dyrektora Szkoły;
4) przedmowa przez p. prezesa Angermana ks. kanonika Siarę i Smagałę Antoniego;
5) wnioski i interpelacye.

Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego w Rzeszowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

skład węgli, koksu i drzewa we własnym domu przy ul. Batorego, róg Wojskowej — poleca:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe, proste i fasonowe do kanalizacyi, nasady kominowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, oliwę, karbolineum, smołę, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane, farby ziemne i chemiczne.

Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali oraz zawiadamiamy, że Składnice Kółek rolniczych i inne chrześć. Towarzystwa handlowo-gospodarcze mogą wprost zamawiać wagonowo węgiel i koks.

Poszukuje się do kupna

używanych, stałych motorów benzynowo-gazowych, ropnych, maszyn parowych od 3—60 P. S. pomp parowych, mogą być zniszczone ze spalenisk a nadające się do naprawy. — Zgłoszenia tylko pisemne z dokładnym opisem budowy, fabrykatu, stanu w jakim się znajduje oraz **najniższej ceny** loco wagon stacyi załadowczej pod Henryk Ślusarczyk, Kraków, ul. Długa l. 65. 1—4

Milion koron

lub 700.000, 300.000, 200.000, 100.000 i t. d.

przypada na X c. k. austryacką loteryę klasową

Na 140.000 losów wygrywa 70.000 losów

Ciągnienie 11 i 13 czerwca 1918 r.

CENA LOSÓW: 1/1 40 K, 1/2 20 K, 1/4 10 K, 1/8 5 K.

Zamówienia kartką korespondencyjną uskutecznia się, jak długo zapas losów starczy.

Dom bankowy i kantor c. k. austr. loteryi klasowej

Leopolda Brandstättera i Spółki

Kraków, Karmelicka 10.

Poszukuję za dobrem wynagrodzeniem: **1) chłopaka do koni lub starszego człowieka, 2) dziewczyny do paszenia 2 krów** na wikt. L. Rydygier, Lwów, ul. Mickiewicza 14.

Czarnoziem 2 folwarki po 30 mórg (a 1.350—1.600 zł. r.) z budynkami. Trzeci bez, **30 roli** (8 łąk, mórg lasu, ewentualnie pięć gospodarstw mniejszych częściowo z budynkami, 3/4 g. od Lwowa, przy stacyi i miasteczku. Zgłoszenia Betlejowa Kraków, poste restante. 1—3

Dr Roman Puzon

lekarz szpitala powszechnego w Jarosławiu

powrócił i ordynuje od 8—9 i od 3—5 ul. Kraszewskiego 14. 2—5

Biuro pośrednictwa pracy C. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ul. Radziwiłłowska l. 23, poszukuje robotników polowych, cieśli, płaca wysoka, dobry dworski wikt; strycharzy na ordynaryę lub na wikt; majstra cegielskiego do kierowania robotami przy cegielni na ordynaryę lub na wikt. Po bliższe wyjaśnienia trzeba się zwracać wprost do biura, podając swoje warunki. 1—4

ADWOKAT

DR JAN KOTULA

otworzył kancelaryę adwokacką w Sanoku, ul. Kościuszki, dawny lokal kancelaryi adwokata Dra Gawła. 2—16

Proszek do prania „MINLOS"

znany z dobroci, 1 kg K 3·60. 5 kg pocztówką opłatnie wysyła

DROGUERYA J. WILKOSZA w Krakowie, Karmelicka 14.

Dla Kółek rolniczych i kupców odpowiedni opust. 1—4

ADWOKACI

Dr Herman Lieberman

i

Dr WILHELM GANGBERG

prowadzą obecnie wspólną kancelaryę adwokacką w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 4. 3—3

Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny L. Wasilewskiego- Wyd. II znacznie rozszerzone — z mapką poleca: **Centralne Biuro Wydawnictw w Krakowie,** ul. Gołębia L. 20. — Cena egzemplarza 2 K 80 h. Do nabycia w Biurze i we wszystkich księgarniach. Katalogi nakładowe wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka na pocztę polową tylko za uprzedniem nadesłaniem należytości, i 60 h na opłatę pocztową. 5—6

Przyjmę dwóch chłopców do praktyki kowalskiej lub na dokończenie praktyki. Ignacy Armatys, Rzędzin, p. Tarnów. 5—5

Kupię zaraz gater do rznięcia drzewa. Wiadomość do Jana Kukli, Zabłęda, koło Tuchowa, w powiecie tarnowskim. 5—5

WAŻNE DLA GOSPODYŃ!

PALATYN

najlepsza farba do materyi w różnych kolorach.

Ultra i Merkur

najlepsza farba do bielizny. 3—0

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

KÓŁKA ROLNICZE I KUPCY mają znaczny opust.
GŁÓWNY SKŁAD NA GALICYĘ I AUSTRO-WĘGRY.

Dom handlowy

J. Leserkiewicz, Kraków, Zielona 8.

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczące** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencyi handlowej, Kraków, ul. Konarskiego 30. Reim, Drobner Hanak. 8—10

Kupię dom z większym ogrodem lub 2 do 3 morgami pola w miasteczku lub we wsi, mającej stacyę kolei. W. Chłopiński, Lwów, ul. Bogusławskiego 16. 2—2

Potrzebna zaraz służąca starsza do wszystkiego, umiejąca gotować, do dwóch osób na wieś. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków do nauczycielki A. Wróblowej, Tarnogóra, p. Sarzyna.

Ostrzegam przed Maryą Banasikową ze Starej Huty zamieszkałą w Lipowcu, która pod mojem nazwiskiem żebrze i w nieuczciwy sposób wyciąga pieniądze lub żywność. Twarz czarna, znak duży na czole. Proszę oddać ją w ręce żandarmeryi. Stanisław Kółka, masarz w Jaworznie.

Kto sprzeda masło za tytoń, niech się zgłosi pod adresem „Rzadkość" do Administracyi »Piasta« 1—3

Wydalił się z domu 30 kwietnia syn mój, Franciszek Batko, lat 12, uczeń 4 klasy ludowej, bez żadnych dokumentów. Twarz pociągła, oczy niebieskie, włosy jasne, w ubraniu czarnem, w czapce futrzanej, boso. Widziano go 6 maja w Nowym Targu, gdzie szukał służby. Ktoby co o nim wiedział raczy donieść: **Michał Batko, Osieczany,** Nr 18, p. Myślenice.

Ktoby z kolegów wiedział o Ignacym Cisek i Janie Cisek, obydwaj z Żołyni. Ignacy służy przy 90 p. p. 8 komp. Feldpost 490, ostatni raz pisał z frontu rumuńskiego 19 października 1917, zaś Jan przy 24 p. p. 12 komp. Feldpost 648, ostatnia wiadomość z frontu włoskiego 24 września 1917 r. raczy donieść strapionej matce, która bardzo o to prosi. Apolonia Cisek, wieś Żołynia, p. Żołynia (ad Łańcut).

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Zelówki całe gumowe

męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości od K 3·50 do 7·60. **Ochraniacze podeszew** ze skóry podeszwowej, męskie K 2·60, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. **Ochraniacze** stalowe, karton 90 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par). **I. Berbeka, Podgórze,** ul. Kopernika 6. 3—10

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Józefa Trębacza wykonuje pieczątki kauczukowe i metalowe, tablice emaliowe na nadgrobki i t. d. Wykonanie trwałe, ceny niskie. **Kraków, Rynek 9, Pasaż Bielaka.** 5—5

ROLNICY!

czytajcie i prenumerujcie swój organ fachowy

Tygodnik Rolniczy

Kraków, plac Szczepański 8.

Zawiera artykuły, tyczące się rolnictwa, hodowli bydła, oraz ważniejsze wskazówki i zarządzenia władz.

Prenumerata do końca roku 12 K; dla członków Towarzystw rolniczych 9 K.

Obrazy Matki Boskiej Bronowskiej są do nabycia w urzędzie pocztowym w Czarnym Dunajcu. 2—2

Kupię maszynę do dachówek cementowych, nową lub używaną. Kto posiada niech doniesie i poda cenę pod adresem: **Władysław Zbik, Gorlice,** c. k. Ekspozytura Rolnicza. 1—3

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się osoby w średnim wieku, uczciwej i pracowitej, z dobremi poleceniami, na wieś, któraby potrafiła **gotować** oraz **zająć się całem gospodarstwem domowem.** — Odpisy świadectw wraz z podaniem warunków, nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Stryszów koło Kalwaryi. — Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2—3

Każdy, kto tylko cośkolwiek lepiej pisać umie, może na druku sporządzonym i wydanym przez K. Kuczkowskiego w Myślenicach napisać prośbę o urlop do robót rolnych w języku polskim i niemieckim. Druki te można dostać u wydawcy K. Kuczkowskiego w Myślenicach.

Inteligentna

wolna osoba, lat 35, umiejąca dobrze gotować, znająca się na gospodarstwie dobrze, poszukuje posady na plebanii, we dworze lub u starszego. wdowca Zgłoszenia pod »Samotna« poste restante Ryglice.

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko p. Jana Puchałki, p. t.:

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne

w czasie wojny i zawiera:

1) Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2) Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3) Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4) Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów i ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5) Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 6) Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7) Ustawy uchodźcze. 8) Ustawy o świadczeniach wojennych. 9) Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10) O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11) Ustawę o ochronie lokatorów. 12) Wskazówki o odbudowie kraju. 13) Szereg ważnych informacyj.

Cena broszury wynosi z przesyłką poleconą 4 K 25 h, za pobraniem 4 K 65 h. Zamówienia adresować: Biuro porady prawnej K. B. K., **Kraków, plac Maryacki 2, I p.** 2—3

Tysiąc polskich dzieci

ulega germanizacyi

w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie: 8—0

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. Tad. Kościuszki.

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do

Banku rolniczego w Cieszynie

(na Górnym Rynku 12).

Miejsca, w których należy budować

studnie na żyłach źródlanych

z pewną i zdrową wodą

wskazuje specyalnym aparatem, oznaczając równocześnie głębokość i obfitość żył. Jan Michorecki, Kraków, ul. św. Tomasza 9. Badania przeprowadza tylko w miesiącach letnich. 1—2

Baczność rolnicy!

Nawozem sztucznym azotowym »Nitraginą« zastępujący w całości inne sztuczne nawozy jak saletra chilijska, siarczan amonowy a nawet i obornik — można poprawiać nim (użyźniać) role już zasiane zbożem, ziemniakami, koniczyną nawet zeszłoroczną do końca czerwca, dalej kapustę, buraki, bób, fasolę, groch łąki, i t. d. do 15-go sierpnia włącznie, role zaś pod zboża ozime we wrześniu, zapewniając wysokie zbiory. Prospekta i pouczenia na żądanie gratis i franco u zastępcy firmy dra St. Krzyżankiewicza z Poznania, pod adresem: **Leon Panczakiewicz, Nowy Targ, Galicya.**

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny na wóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

FIRMA 1—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

ULE

najlepszego systemu,

słowiańskie 14sto-ramkowe, o wszystkich podwójnych ścianach

wraz z ramkami i daszkiem poleca do natychmiastowej dostawy po niskich cenach

SYNDYKAT ROLNICZY w Krakowie

2—3 Filia we Lwowie.

W Zatorze, przy linii kolejowej Oświęcim—Skawina—Kraków jest do sprzedania dom murowany o siedmiu słonecznych, jasnych pokojach i trzech kuchniach wraz z budynkami gospodarskimi i pół-morgowym ogrodem — który w jednej połowie obsadzony został doborowymi gatunkami drzew owocowych, druga zaś połowa ogrodu przeznaczona jest na warzywa. — Wiadomość u Piotra Janika, sekretarza urzędu miejskiego w Zatorze. 1—3

«Liga pomocy przemysłowej», Filia w Krakowie, ul. Straszewskiego l. 28, poleca wyroby krajowe, luksusowe i prymitywne i tak: kompletne sypialnie, jadalnie, urządzenia biurowe, meble koszykarskie, krzesła dębowe, krzesła gięte, kilimy i t. p. po bardzo przystępnych cenach.

Zamówienia z prowincyi w każdej ilości uskutecznia się odwrotnie. Wysyłka koleją w solidnem opakowaniu. Przy zamawianiu należy podać ostatnią stacyę kolejową.

FOLWARK

100 morgów z budynkami, w tym 18 lasu 35-letniego Stacya kolejowa loco, w gminie Siepietnicy, powiat Jasło. Wiadomość u właściciela: **Alois Kolař, Jasło. Pośrednictwo wykluczone.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 26, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczek.